

Tomasz Mróz

Wincenty Lutosławski i Stefan Pawlicki : spory i ich konsekwencje

Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności 7, 291-322

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tomasz MRÓZ

WINCENCY LUTOSŁAWSKI I STEFAN PAWLICKI. SPORY I ICH KONSEKWENCJE

Sama próba zestawienia ze sobą postaci Pawlickiego i Lutosławskiego musi wydawać się interesująca, przynajmniej dla każdego, kto choć trochę zna klimat Krakowa przełomu XIX i XX wieku. Kiedy Lutosławski rozpoczął nauczanie na Uniwersytecie Jagiellońskim w roku 1899 jako docent prywatny, Pawlicki był już szanowanym profesorem filozofii o ustalonej renomie, miał już za sobą wydanie I tomu *Historii filozofii greckiej* oraz szereg prac z dziedziny teologii i filozofii. Lutosławski, choć młodszy o ponad trzydzieści lat, mógł także pochwalić się dziełami z filozofii i historii filozofii, wydanymi w języku niemieckim czy po angielsku, jak *The Origin and Growth of Plato's Logic*.

W barwnej atmosferze Krakowa końca wieku Pawlicki wydawał się niemal uosobieniem postawy konserwatywnej, podczas kiedy poza uczelnią rozkwitały spory modernizmu, neoromantyzmu i neomesjanizmu – reprezentowanego przez Lutosławskiego. Tłem tych postaw ideowych był ruch przybyszewszczyzny, dla jednych pociągający, odpychający dla drugich, ale niepozostawiający nikogo obojętnym. Profesorowie uczelni niezbyt często angażowali się w młodopolskie spory ideowe, na tym tle wyjątkowa jest postawa Lutosławskiego, który stał się postacią reprezentatywną dla krakowskiego klimatu przełomu wieków. Trudno sobie właściwie wyobrazić rekonstrukcję epoki bez wspomnienia tego filozofa. Zarówno Pawlicki, jak i Lutosławski pozostali także w pamięci potomnych jako bohaterowie wielu anegdot, które powtarzane częstokroć z ust do ust zyskiwały na dowcipie bądź zostawały utrwalane na piśmie przez współczesnych.

Próba porównania Lutosławskiego z Pawlickim, dokonana przez jednego z oddanych uczniów tego ostatniego, nie wypadła na korzyść Lutosławskiego: „Czy i o ile podobny Ojciec Stefan jako uczony [...] do bądź co bądź wielkiego Wincentego Lutosławskiego? Myślałem nieraz, że podobieństwo ogromne ist-

niało pomiędzy tym ostatnim i pomiędzy zmarłym Ojcem Pawlickim, ale też i ogromna była pomiędzy nimi różnica. – Obaj np. wielcy w znajomości greckiej filozofii, a przede wszystkim filozofii Platona, łaciny, greczyzny, języków romańskich i germańskich, jeno że Pawlicki to wszystko umie bardziej źródłowo z powodu fenomenalnej swojej pamięci, którą – nawiasem tu powiem – jest tą władzą duszy jego dominującą i stawiającą go ponad wszystkimi, niepodobieństwem dotarcia na takie szczyty i niemożliwością takiego napięcia. Język znowuż Lutosławskiego, prawie zawsze jasny i poprawny, na wskroś polski i wyrazisty, lecz nie ma tego czaru poetyckiego, jaki napotykaś u Pawlickiego”. Na tym kończą się zalety Lutosławskiego: „Jednakże, kiedy zaczniemy rozbierać zasady jednego i drugiego filozofa, Lutosławskiego i Ojca Stefana, kiedy wgłębimy się w ich dzieła, zauważymy łącznie chorobliwość i sekciarstwo u Lutosławskiego, a stałość i katolickość u księdza Pawlickiego. Co było, niestety, poronionem albo chorobliwym u Cieszkowskiego, Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, co było dawno okazało premisą fałszywą i konkluzją nie do utrzymania, przejmując Lutosławski obcesowo do swojej filozofii, bo jest doktrynerem i jest sekciarzem, choćby świat cały krzyczał, że rozum mówi inaczej a Ewangelia i Kościół inaczej uczą”. Dalej autor opinii ujawnia własną postawę ideową, którą kieruje się przy ocenie filozofów: „Lutosławski bada ustawicznie „u źródeł” wiarę i filozofię, zapomina jedynie, że i auctoritas jest źródłem najpoważniejszym i nie może być ignorowaną. Pawlicki stoi jak skała przy źródłach filozofii i przy źródłach wiary i przy źródle autorytetu Bożego i Kościoła, i dlatego nie wprowadza nowości nieznanych tej wierze i Kościołowi. – Pawlicki nie poprawia Boga ani natury, ani Kościoła. Pawlicki mimo to i właśnie dlatego jest rzetelnym filozofem, gdyż nie burzy, jak tamten, wyznaczonych granic przez Boga i Kościół, gdyż nie wprowadza do etyki i psychologii nowych dziwacznych reguł i nie nadaje hinduskiemu nudnym ćwiczeniom znaczenia niemal cudotwórczego. – Filozofia Lutosławskiego jest aglomeratem i zlepkiem dziwacznych teorii i praktyk kilku systemów – filozofia Pawlickiego opiera się na granitowych zasadach najpierwszych myślicieli świata pogańskiego i katolickiego”¹. Wartościowanie autora jest tutaj jasne, jasne są również kryteria, jakimi się posługiwał przy wyrażeniu własnej opinii. Znajdując się pod niewątpliwym wpływem Pawlickiego, jako nauczyciela, opiekuna, uczonego i erudyty, nie potrafił jednak zdobyć się na obiektywizm w ocenie tych filozofów, właściwie nie dokonał nawet takiej próby. Pisząc te słowa w roku 1916, w roku śmierci Pawlickiego, mógł zdobyć się na dystans wobec osądzenia ich naukowych dokonań, czego jednak nie uczynił. Tym bardziej dzisiaj warto przyjrzeć się wzajemnej relacji Pawlickiego i Lutosławskiego, gdyż pozostaje w niej wiele niedopowiedzeń, które choć częściowo można wyjaśnić, m. in. na podstawie kilku nieznanych szerzej listów.

¹ Tomasz Misicki, *Najuczcieńszy z ludzi*, Chicago 1916, s. 27-29.

Na co rzadziej zwraca się uwagę, zetknęli się oni już dziesięć lat przed krakowską docenturą Lutosławskiego, obfitującą w anegdotyczne historie, przez których pryzmat częstokroć postrzegano filozofa. Przytoczona wyżej opinia o Lutosławskim opiera się głównie na jego wizerunku, jaki wytworzył w okresie działalności co najmniej o dekadę późniejszym niż czas starań o krakowską katedrę. W roku 1899 Lutosławski przybył do Krakowa, aby wyklądać jako docent prywatny. Jego wykłady nie przypominały jednak zwykłych zajęć z młodzieżą akademicką. Przedłużał je, opuszczając sale wykładowe wciąż przemawiał, wiodąc słuchaczy w okolice Plant i dalej, gdzie pełen zapału kontynuował wywody. Tematyka, którą poruszał, obracała się wokół kwestii światopoglądowych, wyrażał indywidualistyczny spirytualizm, który stał się podbudową ideologii mesjanistycznej. Lutosławski, podobnie jak polscy mesjaniści XIX wieku, w filozofii posłannictwa dziejowego upatrywał ratunku dla Polski, od stulecia pozbawionej państwowości. Co ważne, Lutosławski nie poprzestawał na filozofii, lecz przekuwał ją w czyn, czego dowodem są jego liczne pomysły organizacyjne, działalność społeczna i zaangażowanie w sprawy narodu. Wiele z jego inicjatyw szybko kończyło swój żywot, lecz niektóre trwały i rozwijały się – znamienym tego przykładem jest bractwo Eleusis. Nie do przecenienia był też jego wkład w rozbudzanie polskich uczuć narodowych na Śląsku, m.in. poprzez organizowanie samokształcenia. Polska filozofia narodowego mesjanizmu, zwłaszcza w połączeniu z deklaracjami o przynależności do Kościoła katolickiego, stała się przyczyną usunięcia Lutosławskiego z Uniwersytetu w 1900 roku. Podano w wątpliwość jego poczytalność i pozbawiono prawa wykładania. Zaangażowanie w sprawy światopoglądowe, głoszenie przebrzmiałych idei mesjanizmu narodowego i wątpliwa ortodoksyjność nie były mile widziane w murach krakowskiej uczelni. Lutosławskiemu pozostała tylko wykładowa działalność pozauniwersytecka, której nie szczędził sił, i oddziaływanie poprzez zakładane bractwa i seminaria. Prawdą jest, że wiele z inicjatyw filozofa było kontrowersyjnych, wiele z jego działań nie mieściło się w ogólnie przyjętych normach. Na jego nieszczęście, tym co zapadało w pamięć, były wszelkie ekstrawagancje, wielu pozytywnych skutków działań nie dostrzegano bądź nie chciano ich dostrzec.

Należy jednak zwrócić uwagę na możliwie najdokładniejsze oddzielenie wypadków, jakie miały miejsce w Krakowie w roku 1900, kiedy relegowano Lutosławskiego z uczelni, od dziesięciolecia wcześniejszego, kiedy nawiązał on znajomość z Pawlickim i ubiegał się o nowo utworzoną katedrę filozofii. W tym czasie zainteresowania naukowe pięćdziesięcioletniego Pawlickiego były skryształizowane, światopogląd po okresie młodzieńczych burz niezmienny, a i pozycja towarzyska w konserwatywnym Krakowie już ustalona. Lutosławski był wtedy młodym i rzutkim docentem nauczającym w Kazaniu, o szerokich horyzontach, poszukującym swego miejsca w nauce. Kiedy poznali się, najprawdopodobniej pod koniec lat osiemdziesiątych XIX wieku, łączyło ich zainteresowanie filozofią starożytną, a także historią filozofii i nic nie zwiastowało przyszłego konfliktu.

Gdyby podać obszary, na których krzyżowały się ich drogi, zazwyczaj pamięta się o badaniach nad Platonem, wspomina także sporną katedrę filozofii w Krakowie, dodać można jeszcze odmienne koncepcje filozofii.

Dla lepszego zilustrowania możliwości otrzymania katedry przez Lutostawskiego, trzeba zdać sobie sprawę ze stanu filozofii uprawianej w murach uczelni, warto przypomnieć losy filozofii i uczelni pod koniec wieku XIX. Wraz ze stuleciem XIX zaznaczał się na uczelni krakowskiej coraz szerszy wpływ nowych prądów naukowych, widoczny w zainteresowaniach badawczych oraz kształtujący programy nauczania. Uczelnia była podzielona na cztery Wydziały: Teologiczny, Prawniczy, Lekarski i Filozoficzny. Zmieniała się jednak tradycyjna, jeszcze średniowieczna struktura nauczania, w której wydział *artes*, czyli filozofii, spełniał rolę wydziału wstępnego. Wydział Filozoficzny stopniowo tracił swój propedeutyczny charakter i stawał się pełnoprawnym fakultetem. Był on jednocześnie, podobnie jak Wydział Prawa, najbardziej otwarty na nowe prądy intelektualne i był najbardziej liberalnym wydziałem w kwestii dyscypliny studiów. Wydział Teologiczny był od momentu swego powstania blisko związany z kurią biskupią i kontrolowany przez nią, stąd podlegał odmiennym regulacjom, wyłączony był z zasady wolności nauki i nauczania. Prace doktorskie bronił tam, podobnie jak i na Wydziale Filozoficznym, były zamierzone jako naukowe w charakterze, podczas gdy Wydziały Prawa i Medycyny kładły raczej nacisk na zdobycie fachowych umiejętności. Najwyższym poziomem nauczania cieszyły się filozofia i medycyna, a teologia poczęła dźwigać się z upadku od lat osiemdziesiątych, kiedy to w Krakowie rozpoczął swe wykłady Stefan Pawlicki.

Wydział Filozoficzny miał w swym składzie szereg katedr, których specjalności naukowe tworzą dzisiaj całe wydziały. Należy pamiętać, że filozofię wiązano ściśle m.in. z naukami przyrodniczymi i ścisłymi, co było pośrednio spadkiem po średniowiecznej strukturze uniwersyteckiej. Reformy Kołłątajowskie, jakkolwiek sam Kołłątaj nigdy w Akademii nie wykładał, lecz piastował funkcję rektora, przyniosły wiele istotnych zmian, zbliżając zarówno samo nauczanie, jak i uprawianie nauki, do oświeceniowych prądów intelektualnych Europy. Reforma ta objęła przede wszystkim wprowadzenie języka polskiego jako wykładowego oraz m.in. ograniczenie, wciąż wtedy żywej w Krakowie, scholastyki, likwidację astrologii, zmniejszenie roli teologii na rzecz empirycznych nauk przyrodniczych. Działania te można z jednej strony ocenić jako eliminujące filozofię w jej dotychczasowym, późnoscholastycznym kształcie, z drugiej zaś jako tworzące pole dla nowego, oświeceniowego pojęcia filozofii. Wiązało się to z zatrudnianiem młodych, świeckich uczonych, np. Jana Śniadeckiego, i z rozbudową pracowni fizycznych czy ogrodu botanicznego. W powyższym kontekście godny uwagi jest fakt, że Śniadecki także nie wykładał filozofii, lecz astronomię i matematykę. Jeszcze ponad stulecie później Instytut Rolniczy stanowił część Wydziału Filozoficznego.

Historyczny proces emancypacji nauk szczegółowych spod skrzydeł filozofii nie szedł w parze z usamodzielnieniem organizacyjnym. Dlatego też nie powi-

nien dziwić fakt, że katedry filozofii stanowiły niewielką część wszystkich katedr Wydziału Filozoficznego. Katedra oznaczała etat profesorski, a nie jednostkę organizacyjną jak dzisiaj, jednostkę taką nazywano seminarium. Ważną rolę w życiu uczelni i jej działalności dydaktycznej pełniła instytucja docenta prywatnego, czyli wykładowcy niezatrudnionego na etacie, czyli na katedrze. W Krakowie, w przeciwieństwie do innych uczelni austriackich, nie płacono docentom prywatnym, jednak pracę dydaktyczną traktowali oni częstokroć jako wyróżnienie i służbę narodową, czego wyrazem jest np. postawa Lutosławskiego w roku 1899.

Interesujący nas okres zaczyna się na początku lat osiemdziesiątych XIX wieku, kiedy rozgrywa się akt trzeci – jak pisał Władysław Tatarkiewicz – dziejów filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim, w którym „wszystko zaczęło się na nowo, nie zostało nic nie tylko z aktu pierwszego, ale także i z drugiego”². Pierwszy stanowiło ponad półtora wieku uporządkowanej działalności scholastycznego nauczania, opartego w większości na Arystotelesie, ale i na myśli Alberta Wielkiego. Akt drugi był próbą „oświecenia” filozofii i skończył się wraz z wkroczeniem do Krakowa Józefa Poniatowskiego z wojskiem. Wtedy też powołano jedną katedrę filozofii, którą później objął Józef Kremer, a po jego śmierci w 1875 roku na ponad trzydzieści lat Maurycy Straszewski, wówczas docent prywatny z przyznaną funkcją zastępstwa do czasu wyłonienia stałego następcy. Rozważano zaproponowanie katedry Henrykowi Struwegowi i Stefanowi Pawlickiemu, lecz pierwszy był związany z warszawską Szkołą Główną, a drugi z Kolegium Papieskim w Rzymie. Straszewskiego wybrano niejako drogą eliminacji. Pawlicki kilka lat później – w 1882 roku – objął katedrę na Wydziale Teologicznym, co ostatecznie związało jego losy z Krakowem. Wydział Teologiczny zyskał znakomitego uczonego, który wykladał tam historię filozofii, filozofię chrześcijańską i teologię fundamentalną. Pawlicki polemizował z próbami racjonalistycznej czy naturalistycznej redukcji fenomenu chrześcijaństwa. Jego obrona autentyczności i wiarygodności Ewangelii, obrona doktryny cudu, boskości Chrystusa czy prymatu świętego Piotra zyskała mu miano „pierwszego najwybitniejszego przedstawiciela nowożytnego nurtu polskiej myśli apologetycznej”³.

Jak już wspomniano, wśród katedr na Wydziale Filozoficznym przeważająca część miała za przedmiot nauki przyrodnicze i ścisłe. Nie oznacza to jednak, że profesorowie zajmujący te stanowiska byli badaczami o horyzontach ograniczonych do swoich specjalistycznych dziedzin. Wśród przyrodników zainteresowanych zagadnieniami ogólniejszymi należy wymienić wykładającego w Krakowie od 1900 roku zoologię Tadeusza Garbowskiego (1869–1940), wychowanka uczelni we Lwowie i w Wiedniu. Jego zainteresowanie biologią nie pozostało bez wpły-

² Władysław Tatarkiewicz, *Trzy wieki filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim (1603-1891)*, w: *Droga do filozofii i inne rozprawy filozoficzne. Pisma zebrane*, t. 1, Warszawa 1971, s. 183.

³ Stanisław Nagy, *Apologetyka polska*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, pod redakcją Mariana Rechowicza, t. III, cz. 1, Lublin 1976.

wu na poglądy filozoficzne, które można określić jako monizm, nazywany przez Garbowskiego homogenizmem. Bazował on na ewolucjonistycznym punkcie widzenia, a jego pogląd na ludzkie poznanie był z grubsza biologicznym redukcjonizmem. W swoich wykładach poruszał także zagadnienia historii filozofii, zwłaszcza ewolucjonizmu Bergsona i Spencera oraz niemieckiej filozofii życia Schopenhauera i Nietzschego.

Na pograniczu filozofii, psychologii i nauk przyrodniczych działał Władysław Heinrich (1869–1957), studiujący filozofię w Monachium i Zurychu, gdzie napisał rozprawę doktorską pod kierunkiem Avenariususa, później studiował psychologię m.in. w Wiedniu i Paryżu, by wreszcie związać się z uczelnią krakowską na stanowisku asystenta przy katedrze fizyki. Po habilitacji w 1900 roku wykładał filozofię od 1905 roku, a katedrę filozofii objął dopiero po śmierci Pawlickiego. Interesowały go zagadnienia z psychologii i teorii poznania, a także historia filozofii starożytnej i średniowiecznej, których przedstawił podręcznikowe zarysy. Wiele zawdzięczał mu później Leon Chwistek, jakkolwiek nie miał najlepszych wspomnień z nauki w uniwersyteckiej pracowni psychologicznej, założonej właśnie przez Heinricha.

Nie tylko przyrodnicy działali na pograniczu filozofii i swoich głównych dziedzin. Wybitną postacią, która jest zazwyczaj kojarzona z literaturoznawstwem i filozofią kultury, jest sławista Marian Zdziechowski (1861–1938). Przez krótki okres studiował u G. Teichmüllera w Dorpacie – podobnie jak Lutosławski. Temat jego doktoratu pt. *Mesjaniści i słowianofile*, obronionego w 1888 roku, leżał niewątpliwie w zakresie zainteresowań Lutosławskiego. Nawiązanie wspólnego języka utrudniała im niewątpliwie sympatia Zdziechowskiego do myślicieli rosyjskich: W. Sołowjowa i jego szkoły. Po roku 1919 znaleźli się razem w Wilnie. Zdziechowskiego interesowała przede wszystkim różnica między kulturą Wschodu i Zachodu, na wykładach wiele miejsca poświęcał zagadnieniom z pogranicza historii literatury, filozofii, etyki, religii. „Nerwowo kręcąc się w fotelu, analizował mroczną duszę «przyjaciół Moskali»”⁴.

Spośród zajmujących się przede wszystkim filozofią i związanych z uczelnią krakowską trzeba jeszcze wymienić Mćcisława Wiktora Wartenberga (1868–1938) oraz Witolda Rubczyńskiego (1864–1938). Pierwszy po studiach we Wrocławiu, Lipsku i Jenie habilitował się w Krakowie w 1900 roku na podstawie rozprawy *Obrona metafizyki*, jednak w 1903 roku objął katedrę na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie nauczał do przejścia na emeryturę w 1935 roku. Bardziej związany z Krakowem był Rubczyński, studiował w latach osiemdziesiątych historię w Krakowie, potem w Rzymie i Lipsku, wreszcie w latach 1887–1891 poświęcił się filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim, m.in. pod kierunkiem Pawlickiego. Tytuł doktora zdobył za rozprawę *Pojęcie duszy u Arystotelesa i Lotzego*, jednak i on wyjechał do

⁴ Bolesław Gawecki, *Pięćdziesiąt lat filozofii w Krakowie*, „Przegląd Filozoficzny”, t. XLIV 1948, z. 1-3, s. 30.

Lwowa, gdzie nauczał w latach 1902–1909 na katedrze historii filozofii. Wrócił jednak do Krakowa, gdzie od 1910 roku kierował katedrą etyki. Jako historyk podczas wyprawy do Archiwum Watykańskiego współpracował także z prof. Smolką z PAU. Nie był to jednak czas dla filozofii stracony, gdyż Rubczyński uczęszczał na wykłady w Gregorianum. W swoich pracach zajmował się przede wszystkim etyką i zagadnieniami ludzkiej duchowości.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku skrzyżowały się ścieżki Pawlickiego i Lutosławskiego. Warto przypomnieć w skrócie ich naukowe biografie do tego momentu. Stefan Zachariasz Pawlicki, urodzony w 1839 roku w Gdańsku, podjął w 1858 roku studia filozoficzne i filologiczne na Uniwersytecie we Wrocławiu, które – mimo przerw na zagraniczne wojaże – ukończył w 1865 roku, uzyskawszy dyplom doktora filozofii i magistra nauk wyzwolonych na podstawie rozprawy *De Schopenhaueri doctrina et philosophandi ratione*⁵. Była to pierwsza rozprawa doktorska dotycząca poglądów filozoficznych Artura Schopenhauera, podobnie jak Pawlicki gdańszczanin z pochodzenia, i jedna z pierwszych w ogóle publikacji na ten temat. Pawlicki, początkowo kształcący się w fachu filologa, zainteresował się Schopenhauerem i dzięki temu filozofią, u swoich chlebodawców – Raczyńskich, u których w Rogalinie pracował jako nauczyciel domowy. Burzliwe czasy powstaniowe przetrwał w spokoju, podróżując z Raczyńskimi po Europie, kiedy dopracowywał pracę doktorską.

Po habilitacji w warszawskiej Szkole Głównej w 1866 roku na podstawie rozprawy *Szkola Eleatów*⁶, wykładał tam przez dwa lata historię filozofii. Później wyjechał do Rzymu, gdzie w roku 1868 wstąpił do zakonu zmartwychwstańców, tam studiował w jezuickim Collegium Romanum (późniejszy Uniwersytet Gregoriański). Studia swe zakończył doktoratem z teologii w roku 1873, napisanym na temat dogmatu Trójcy Świętej. Okres spędzony w Rzymie to czas poznania Joachima Pecciego, przyszłego papieża Leona XIII. W roku 1882 Pawlicki związał się na stałe z Uniwersytetem Jagiellońskim, gdzie na Wydziale Teologicznym wykładał filozofię i teologię.

W tym czasie Wincenty Lutosławski studiował jeszcze na Politechnice w Rydze i zdawał egzaminy z chemii, fizyki, mineralogii czy geologii. Fascynowała go wtedy literatura, głównie romantyczna, a poszukując nowych bodźców intelektualnych, przeniósł się na Uniwersytet w Dorpacie. Kierunek studiów wynikał nie tyle z zainteresowań Lutosławskiego, co z przyczyn prozaicznych – jako najstarszy syn miał przejąć rodzinne przedsiębiorstwo i kierować browarem. W miarę możliwości także podróżował po Europie. W styczniu 1885 roku wstąpił na Wydział Historyczno-Filologiczny tego samego uniwersytetu, gdzie

⁵ Wratislaviae 1865. Praca ta zawiera także ważny tekst pt. *Vita auctoris*.

⁶ W: „Biblioteka Warszawska”, 1866 t. II, s. 325-362 i jako osobne odbicie: Warszawa 1867. Rozprawa ta, poprawiona i zmieniona, weszła później w skład pierwszego tomu *Historii filozofii greckiej*.

– równolegle z zajęciami filologicznymi – zaczął uczęszczać na wykłady Gustava Teichmüllera. Jednak bardzo dobry kontakt, jaki udało się Lutosławskiemu nawiązać z niemieckim profesorem, okazał się brzemienne w skutki i ostatecznie adept nauk przyrodniczych zwrócił uwagę na filozofię. Przygotowania do egzaminów kandydackich wpłynęły na samo jego zainteresowanie filozofią, ukierunkowały w badaniach historyczno-filozoficznych, miały także znaczenie dla kształtowania się spirytualistycznego światopoglądu. Argumentem za profesjonalnym zajęciem się filozofią była lektura dialogów Platona.

W roku 1891 Wincenty Lutosławski był już przez drugi rok profesorem na Uniwersytecie w Kazaniu, gdyż w 1889 roku Jan Baudouin de Courtenay poczynił starania, aby przyjęto tam Lutosławskiego, mimo iż jego pracę z fonetyki poetyckiej w Dorpacie skrytykował i odrzucił⁷. Baudouin sam pełnił w latach 1874–1883 w Kazaniu funkcję profesora, gdzie był współzałożycielem tzw. kazańskiej szkoły lingwistycznej. Pod koniec roku akademickiego, w maju 1889 roku, jego protegowany przedstawił tam już wstępny wykład *O znaczeniu i zadaniach historii filozofii*, który ukazał się drukiem w Rosji⁸ i w Polsce⁹. Gdy już udało się dopiąć celu i Lutosławski został docentem prywatnym, udzielono mu rocznego urlopu, aby przygotował swe wykłady z logiki i psychologii. W tym celu wraz z żoną, hiszpańską poetką Sofią Perez Eguia y Casanova, i z córkami udał się do Londynu. Jak wspominał: „Dla mnie ten rok urlopu miał wyjątkowe znaczenie, gdyż umożliwiał ogromne rozszerzenie mojej wiedzy filozoficznej i poważne przygotowanie do roli nauczyciela filozofji. Żałowałem każdego dnia spędzonego poza British Museum”¹⁰. Lektury dobierał sobie ze względu na dwojaki cel. Po pierwsze przygotowywał swoje przyszłe wykłady na Uniwersytecie w Kazaniu, po drugie, starał się zebrać materiały do zamierzonego dzieła o logice Platona, którą to pracę szczerze odradzał mu Gustav Teichmüller, jeszcze jako opiekun studiów Lutosławskiego w Dorpacie.

Polski filozof przeglądał również książki o filozofii Wschodu, zwłaszcza Chin – co nie pozostało bez wpływu na jego późniejsze poglądy; a nawet protokoły sesansów spirytystycznych towarzystwa pani Bławatskiej. W tym czasie Lutosławski natknął się m.in. na rozprawę Szkota Lewisa Campbella na temat *Sofisty i Polityka*

⁷ W. Lutosławski, *Über das phonetische Element in der Poesie*, opraciony rękopis, datowany na 10-17 sierpnia 1885 r., w: Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, K-III-155/1. Znajdują się tam, w kilkudziesięciu miejscach, naniesione czerwonym ołówkiem skreślenia i komentarze, z których najbardziej wymowne są „falsch!” i „scholastische Erfindungen”.

⁸ W. Lutosławski, *O znaczeniu i zadaczach istorji filozofji*, „Woprosy Filozofji i Psychologii”, 3/1890, s. 45-63.

⁹ W. Lutosławski, *O znaczeniu i zadaniach historii filozofji*, „Ateneum”, 2/1892, s. 407-421. Cytujemy za: *Z dziedziny myśli. Studja filozoficzne 1888-1899*, Kraków 1900.

¹⁰ W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, reprint wydania z 1933 r.: Kraków 1994, s. 170.

Platona¹¹, będącą uzupełnieniem wydania tych dwóch dialogów. Krótki czas spędzony w Londynie, niespełna rok, wycisnął piętno na dalszej biografii intelektualnej Lutosławskiego. Znalazł klucz do odczytania Platona i przewertował przepastne zbiory tej największej biblioteki Europy. Na Uniwersytecie Kazańskim nie obarczono młodego wykładowcy zbyt wieloma obowiązkami. Odbywał cztery wykłady tygodniowo, z psychologii, do której włączał metafizykę, z logiki i historii filozofii XIX wieku. Lutosławski uzyskał znaczną kwotę, za którą wzbogacił filozoficzne zbiory biblioteki. Wykorzystał londyńskie notatki z British Museum i zamówił wiele cennych prac o Platonie.

Postępowanie Lutosławskiego jest dowodem konsekwencji w dążeniu do osiągnięcia naukowego celu. Jego wspomnienia zyskują tutaj na wiarygodności, gdyż znajdują pełne potwierdzenie w publikacjach filozofa wydanych w następnych latach. Świadczą one, że pracowicie przebijał się przez zdobyte tomy poświęcone Platonowi. Wśród artykułów opublikowanych pojawiają się uwagi z podróży, prace lingwistyczne, czy wydanie nieznanego dzieła Giordana Bruna. Niewątpliwie najważniejsze jednak w ubieganiu się o katedrę filozofii w Krakowie były prace dotyczące filozofii Platona. Lutosławski miał już na koncie kilka francuskich artykułów na ten temat, a także wydaną w formie książkowej pracę kandydacką z okresu studiów na Uniwersytecie w Dorpacie, dotyczącą filozofii politycznej Platona, Arystotelesa i Machiavellego¹². W roku 1891, zachęcony przez Stefana Pawlickiego, wydał w tomie XXVII „Rozpraw Wydziału Filozoficzno-Historycznego Akademii Umiejętności w Krakowie” pierwszą część *O logice Platona – o tradycji tekstu Platona*¹³.

Część pierwsza była w pełnym znaczeniu tego słowa – częścią, tzn. Lutosławski miał już skryształizowany zamysł całości. Plany Lutosławskiego przedstawione we wstępie, dotyczące ostatecznego kształtu dzieła, zostały znacznie przekroczone w *Plato's Logic*. Znajdujemy w części I przedstawienie tematu całości, bardzo szerokie, dotyczące zarówno dziejów logiki, jak i historię piśmiennictwa na ten temat. Ponadto, zgodnie z podtytułem – *o tradycji tekstu Platona* – zawarta jest tam historia rękopisów dialogów, opis dotychczasowych wydań, z wyliczeniem ich wad i zalet. Lutosławski omawia także tłumaczenia dialogów, łącznie z niewielkim zainteresowaniem dla nich w Polsce. Na końcowych stronach możemy przeczytać: „A jednak po tej długiej wędrówce wśród rękopisów i wydań Platona, pozostaje nam jeszcze, nim będziemy się mogli zwrócić do przedstawienia logiki naszego filozofa, uciążliwa dyskusja o autentyczności i chronologicznym następstwie różnych dyalogów, dyskusja prowadzona bardzo namiętnie wśród

¹¹ L. Campbell, *The Sophistes and Politicus of Plato*, Oxford 1867.

¹² *Erhaltung und Untergang der Staatsverfassungen nach Plato, Aristoteles und Machiavelli*, Dorpat 1887, Breslau 1888.

¹³ Strony 265-333. Ukazało się także osobne odbicie.

uczonych europejskich XIX-tego stulecia, wobec której nie możemy pozostać biernymi świadkami¹⁴. Rzeczywiście, Lutosławski nie tylko nie pozostał obojętny na ową dyskusję, lecz w następnych latach współtworzył jej kształt. Była to więc poważna praca źródłowa, zdecydowanie mało przydatna szerszej publiczności. Niewiele w niej oryginalnych myśli Lutosławskiego. Zważywszy jednak, że był to zaledwie wstęp do badań, zebranie bibliografii, początkowe rozeznanie służące zrozumieniu największego z uczniów Sokratesa, trzeba stwierdzić, że zadanie, którego podjął się Lutosławski, imponowało rozmachem.

Jak wskazują zachowane listy Pawlickiego, był on promotorem wydania pracy Lutosławskiego w Akademii Umiejętności. Lutosławski słusznie traktował go jako autorytet w dziedzinie filozofii starożytnej, jak przystało młodszemu uczonemu. Pisał doń: „Za kilka tygodni mam zamiar przesłać Akademii pierwszą część pracy o logice Platona, która mnie już od dwóch lat zajmuje, a którą dopiero w nieocenionej bibliotece British Museum mam nadzieję ukończyć. Nim to uczynię, pragnąłbym uzupełnić moje, niestety bardzo niewystarczające wiadomości o polskiej literaturze tego przedmiotu t. j. historii logiki w ogóle, a krytyki Platona w szczególności. W tym celu zwracam się do Ojca, będąc przekonanym, że nikt mi lepiej nie będzie umiał wskazać nielicznych prawdopodobnie prac polskich w zakresie historii logiki i w szczególności o Platonie¹⁵. W kolejnym liście, świadom, że sprawa druku pracy jest praktycznie w rękach Pawlickiego, prosił o uwagi, poprawki i – co nie mniej ważne – o życzliwość¹⁶. Ten odpisał: „za kilka dni będę referował o niej na posiedzeniu Akademii i popierał usilnie jej ogłoszenie¹⁷. Wynika z tego, że był on czytelnikiem dzieła, zanim jeszcze ukazało się drukiem. W dalszej części listu wspomina o drobnych niedopatrzeniach, jak np. nieunormowana pisownia greckich nazw własnych – „Ale to małe usterki wobec wielkich przymiotów dodatnich¹⁸. Do dyskusji pozostawił także wyrażone przez Lutosławskiego zdanie na temat powodów zaginięcia dzieł Demokryta, które brzmiało następująco: „Nie tylko poeci i mówcy ucierpieli na braku sympatyj i opieki mnichów, również smutnym był los tych filozofów, którzy głosili teoryje na pozór mniej zgodne z chrześcijaństwem, niż filozofja Platona¹⁹. Skomentował ten ustęp następująco: „Zdaje mi się np. niezasłużonem lekceważenie Platona a przecenienie Demokryta, pierwszy ma niewątpliwie dużo punktów wspólnych z chrześcijaństwem, drugi żadnych. [...] Czy Demokryt zaginał przez opieszałość mnichów, jest pytaniem, na które nie mam żadnej odpowiedzi²⁰.

¹⁴ W. Lutosławski, *O logice Platona*, cz. I, wyd. cyt., s. 316.

¹⁵ List z 5 I 1890 r., w Bibliotece Jagiellońskiej, 8698 III, t. 3.

¹⁶ List z 18 III 1890 r., w Bibliotece Jagiellońskiej, 8698 III, t. 3.

¹⁷ List z 6 IV 1890 r., w Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, K-III-155.

¹⁸ List z 6 IV 1890 r., w Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, K-III-155.

¹⁹ W. Lutosławski, *O logice Platona*, cz. I, wyd. cyt., s. 292.

²⁰ List z 6 IV 1890 r., w Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, K-III-155.

W wymianie korespondencji zarysowują się odmienne stanowiska metodologiczne obu badaczy. Lutosławski wyjaśniał nieścisłość dotyczącą wyższości Platona nad Demokrytem następująco: „To co o Demokrycie i Platonie powiedziałem, nie chciałbym aby było zrozumiane jako «lekceważenie Platona a przecenienie Demokryta!»! Wszak cały wstęp i sam przedmiot pracy świadczy o tem jak wysoko cenię Platona. Demokryta dlatego zestawilem z Platonem, że on niesłusznie bywa często lekceważony – i naumyślnie przytoczyłem kilka przykładów takich pomysłów Demokryta w których okazuje się równym Platonowi, a nawet częściowo Platona przewyższa. O ile w logice Platonowi się należy pierwszeństwo, o tyle w etyce Platon ustępuje Demokrytowi, jeśli Demokryta będziemy sądzić nie według tradycyi jaka się o nim wytworzyła, tylko według autentycznych urywków z jego pism zachowanych. Demokryt wtedy okaże się przedstawicielem istotnie chrześcijańskiej miłości bliźniego, Platon nieludzkiej i bezwzględnej etyki [...] i owszem Demokryta gotów jestem zawsze bronić przeciwko niezasłużonemu zarzutowi materyalizmu, który go często w historii filozofii spotykał”²¹. Odpowiedź Pawlickiego znajdujemy już na kartach pierwszego tomu *Historji filozofji greckiej*: „A jednak myślą się wielbiciele Demokryta, stawiając etykę jego na równi z moralnością Sokratesa lub nawet Platona. Bo najprzód jest to etyka bez Boga, zatem nie ma celu. [...] będzie etyka taka zupełnym kwietyzmem [...]. Ale najgorszego braku nie dostrzegli ani Lange ani Zeller. Nie posiada etyka ta żadnej sankcyi z góry, nie ma więc żadnej właściwie powagi, skoro jedna wola Najwyższego może zasądom moralności nadawać godność zakonu powszechnego”²². Dalej Pawlicki dowodził, że w etyce demokrytejskiej nie ma miejsca na patriotyzm, przyjaźń, miłość, związki międzyludzkie – jest ona po prostu zbiorem wskazań pozbawionym głębszej zasady oraz nie ma odniesienia do transcendencji. To czyniło ją w oczach duchownego bezwartościową, co nie może dziwić. Omówiony tutaj przykład Demokryta jest znamienny i jaskrawy dla sporu obu historyków filozofii. Jakkolwiek takich odmiennych wartościowań można by znaleźć więcej, to filozof ten stał się o tyle ważniejszy, że przyczynił się do osobistej wymiany poglądów między Lutosławskim a Pawlickim.

Przy wydaniu tekstu, zwłaszcza przy korektach, Lutosławski współpracował także z Kazimierzem Morawskim (1852–1925), profesorem filologii klasycznej, który interesował się m.in. dziejami polskiego humanizmu i polskich studiów nad dziedzictwem starożytności. Przekazywał on Lutosławskiemu swoje notatki bibliograficzne na temat polskich prac nad Platonem, czynił to na prośbę Pawlickiego.

²¹ List z 1 V 1890 r., w Bibliotece Jagiellońskiej, 8698 III, t. 3.

²² Stefan Pawlicki, *Historja filozofji greckiej od Talesa do śmierci Arystotelesa*, t. I, Kraków 1890, s. 333-334.

Część druga *O logice Platona* nie była jeszcze gotowa w pierwszej połowie 1890 roku, o czym zresztą Lutosławski powiadomił listownie Pawlickiego²³. Ten odpisał: „Żałuję mocno, że studia Pańskie nad Logiką Platona jeszcze nie ukończone, bo przydałyby mi się bardzo do drugiego tomu mojej Hist.[orii] Filozo.[fii] który zamierzam wkrótce oddać do druku”²⁴. Jednak oddanie do druku drugiego tomu, najprawdopodobniej z powodu prac Lutosławskiego, miało się jeszcze odwlec na długie lata. Całość badań Lutosławskiego została wydana – jak już powiedziano – w języku angielskim, jednak kiedy Pawlicki przygotowywał do druku w latach dziewięćdziesiątych część pierwszą tomu drugiego *Historii filozofii*, Lutosławski wciąż brał pod uwagę druk całości w języku polskim, przygotowując wydanie angielskie, nie informował o tym znajomych w kraju, gdzie spodziewano się druku całości *Logiki Platona* w języku ojczystym²⁵.

Lutosławskiego, jak powiedziano, polecał Straszewski, który zajmował się także działalnością organizacyjną jako dziekan Wydziału Filozoficznego, był także posłem w wiedeńskim parlamencie. Lutosławski nie przypuszczał zapewne, że jego konkurentem do stanowiska będzie osoba Pawlickiego. Jak wskazuje list Pawlickiego, Lutosławski musiał pytać go o możliwe poparcie ze strony grona profesorskiego, gdyż ten odpisał: „O sprawie Pańskiej mówiłem z kolegami; wszyscy usposobieni jak najlepiej, a trudność główna w tej chwili, że referat do ministerstwa nie gotowy. Podjął się go napisać Stra.[szewski] i koniecznie przez niego napisanym być musi”²⁶. Jednak obowiązki polityczne dziekana nie pozwoliły mu na szybkie wywiązanie się z tego obowiązku. Jego nieobecność w Krakowie sprzyjała wysunięciu innej kandydatury. Grono złożone z K. Morawskiego, S. Tarnowskiego i L. Malinowskiego podpisało wniosek o mianowanie Pawlickiego na nową katedrę filozofii, tym bardziej że w tym czasie stał się członkiem Akademii Umiejętności. Po okresie dyskusji, w grudniu 1891 roku wykryształizowały się dwa stanowiska: Straszewskiego – by powołać Lutosławskiego i stanowisko przeciwne – by oddać katedrę Pawlickiemu; były one już w wyraźnej opozycji. Jednak to opozycja wobec stanowiska dziekana stanowiła większość i dlatego też wybrano na katedrę drugiego z kandydatów, mimo że za pierwszym opowiadał się dziekan, notabene jedyny kompetentny do oceny kwalifikacji filozoficznych obu kandydatów.

Można zapytać, dlaczego nie wybrano Lutosławskiego? Pojawia się tutaj szereg możliwych przyczyn. Autobiografia filozofa nie jest w tym wypadku godnym zaufania źródłem, gdyż mieszają się w niej w jedno wydarzenie starania o katedrę z roku 1891 z przeprowadzką do Krakowa w 1899 roku²⁷. W Kazaniu

²³ List z 18 III 1890 r., w Bibliotece Jagiellońskiej, 8698 III, t. 3.

²⁴ List z 6 V 1891 r., w Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, K-III-155.

²⁵ Patrz: S. Pawlicki, *Historia filozofii greckiej*, t. II, wyd. cyt., s. 273 w przypisie.

²⁶ List z 6 V 1891 r., w Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, K-III-155.

²⁷ W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, wyd. cyt., s. 245-247, 323.

Lutosławski pełnił funkcję docenta na katedrze. Gdyby dopuszczono do druku w Krakowie całość rozprawy *O logice Platona*, to wydaje się, że praca tej jakości mogła mu zapewnić uznanie, sławę i przez to katedrę. Innym ważkim faktem może być śmierć ojca Wincentego Lutosławskiego – Franciszka, przypadająca właśnie na grudzień 1891, która sprawiła, że najstarszy z synów Lutosławskich zaangażował się w sprawy rodzinne i majątkowe, pozostawiając katedrę krakowską własnemu losowi. Wydział Filozoficzny chętniej także przyjmował do swego grona naukowców wykształconych w murach uczelni niemieckojęzycznych lub we Francji niż na uniwersytetach rosyjskich. Ponadto, jak wskazują badania historyków krakowskiej uczelni: „rządząca Uniwersytetem Jagiellońskim grupa konserwatystów starała się nie dopuścić do grona nauczającego kandydatów reprezentujących inne, bardziej postępowe i radykalne poglądy. W trakcie przeglądania teczek habilitacyjnych odrzuconych kandydatów nasuwają się nieraz duże wątpliwości co do słuszności decyzji rad wydziałów. Niestety, w aktach nader rzadko podawane są przyczyny odrzucenia podań”²⁸.

Zrezygnowano z Lutosławskiego, jakkolwiek był wtedy młodym, dwudziestośmioletnim i świetnie rokującym na przyszłość naukowcem, był także jednym z nielicznych Polaków, którzy w naukowych peregrynacjach docierali do Anglii²⁹. Wybrano Pawlickiego, którego filozoficzna postawa była znana. Jego prace filozoficzne miały charakter polemiczny wobec materializmu i pozytywizmu, sama polemika była niejednokrotnie fachowa pod względem filozoficznym. Wcześniej jednak wiele pozytywistycznych haseł było mu bliskich, był także jednym z pierwszych, którzy zaznajamiali polską publiczność z darwinizmem. Jednak kiedy Pawlicki związał się ze wspólnotą zakonną zmartwychwstańców, „dał się poznać jako niepoohamowany krytyk wszystkich i wszystkiego, co wyszło spoza katolickich źródeł i nie służyło Kościołowi”³⁰. Znany już od lat w środowisku krakowskim potrafił wpływać na posunięcia polityczne władz nie tylko na uczelni. Zdobywając katedrę filozofii, zyskiwał pewien światopoglądowy wpływ na młodzież, która pragnąc studiować filozofię, nie zawsze była skłonna wiązać ją z katolickim punktem widzenia. Przyznać Pawlickiemu trzeba, że jako postać barwna, o której krążyły anegdoty, potrafił z zapałem wyklądać i dzięki temu umiał pozyskiwać zwolenników i uczniów.

Za najważniejszą pracę filozoficzną Pawlickiego uznaje się jego dzieło *Historia filozofii greckiej od Talesa do śmierci Arystotelesa*. Losy wydania tej pozycji były dość

²⁸ Urszula Perkowska, *Kształtowanie się zespołu naukowego w Uniwersytecie Jagiellońskim (1860-1920)*, „Monografie z Dziejów Nauki i Techniki”, t. XCVIII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1975, s. 51.

²⁹ U. Perkowska, *Kształtowanie się zespołu naukowego...*, wyd. cyt., s. 97.

³⁰ Czesław Głombik, *Człowiek i historia. Studium koncepcji filozoficznej Stefana Pawlickiego*, Warszawa 1973, s. 130-131.

zagmatwane. Tom pierwszy nosi adnotację: *Nakładem Autora*, co współcześnie jest niejednokrotnie podnoszone jako wada naukowych monografii, nawet bez rzetelnej oceny ich wartości. Lwią część środków na wydanie tej obszernej pozycji wyłożyła Akademia Umiejętności. W 1888 roku Akademii przedstawiono wniosek o podjęcie dwóch nowych inicjatyw wydawniczych. Pierwsza dotyczyła udostępniania drukiem pism pisarzy polskich, których dzieła były rozproszone, nieznane czy po prostu rzadkie. Inicjatywa druga była jak najbardziej po myśli Pawlickiego, gdyż pozwalała na spożytkowanie subwencji Sejmu Galicyjskiego na wydawanie syntetycznych podręczników, poziomem dostępnych dla szerszego grona czytelników, a nie tylko dla specjalistów³¹. Tutaj *Historia filozofii greckiej* Pawlickiego spełniała swoje zadanie i odpowiadała na pewną potrzebę społeczną, tym bardziej że studia w Krakowie ulegały z każdą dekadą pewnej demokratyzacji. Pozycje kwalifikowane do druku ze środków Akademii musiały jednak unikać płaskiego popularyzatorstwa, nie mogły być także kalkami podręczników obcych, choć miały zaznajamiać z osiągnięciami nauki zagranicznej. Trzeba przyznać, że dzieło Pawlickiego spełniało te wymogi.

Zalety książki zostały potwierdzone w recenzjach, jakie pojawiły się wkrótce – i co ważne – przed mianowaniem Pawlickiego na katedrę filozofii. Stwierdzały, że dzieło było wypełnieniem luki w polskim piśmiennictwie, pośrednio potwierdzało to słuszność inicjatywy podjętej przez Akademię Umiejętności. Zwracano uwagę na ogrom podjętego zadania i sprawne, choć tymczasowo częściowe, jego wykonanie, samodzielne i oparte na źródłach. Piotr Chmielowski³², ówczesny redaktor „Ateneum”, i L. Ćwikliński³³ w swoich omówieniach podnosili przesadne powiązanie historii filozofii z zagadnieniami moralności. Pawlicki nie uniknął także zarzutu wyprowadzania ze stwierdzeń filozofów zbyt daleko idących konsekwencji i w następstwie krytykowania greckich mędrców za zdania, których nigdy nie wypowiedzieli – modelowym przykładem tej postawy jest omówienie poglądów Demokryta. L. Ćwikliński pisał: „Autor szczególną uwagę kładzie na to, czy i o ile filozof zbliżył się w poglądach swych moralnych do chrześcijaństwa. Zwrot jakiś lub wyrażenie nastęcza ks. Pawlickiemu sposobność do obszernych w tym kierunku wywodów”³⁴. Autorzy recenzji, podnosząc stronniczość Pawlickiego jako historyka filozofii, występowali z odmiennych pozycji światopoglądowych, lecz doceniali niewątpliwe zalety dzieła. Mimo osobistego zaangażowania Pawlickiego duchownego w dzieło Pawlickiego historyka filozofii, jego historia filozofii greckiej posiada wiele zalet, wskazanych zresztą przez recenzentów, które są głównie zwią-

³¹ Jan Hulewicz, *Akademia Umiejętności w Krakowie 1873-1918. Zarys dziejów*, „Monografie z Dziejów Nauki i Techniki”, t. VII, Wrocław-Warszawa 1958, s. 135-136.

³² Piotr Chmielowski, *Z dziejów filozofii*, „Ateneum”, r. 1891, t. 2.

³³ L. Ćwikliński, *Historia filozofii greckiej od Talesa aż do śmierci Arystotelesa, t. I*, „Przegląd Polski”, r. XXV, 1891, nr 3.

³⁴ L. Ćwikliński, *Historia filozofii greckiej...*, wyd. cyt., s. 155.

zane z jego warsztatowym, filologicznym przygotowaniem, a także z niezrównanym stylem. W tym ostatnim przewyższał Lutosławskiego. Ciekawą krytykę dzieła Stefana Pawlickiego przeprowadził jego kuzyn – Teodor, osobowość o odmiennym charakterze, innych zainteresowaniach, krańcowo różnym światopoglądzie, jednak mimo to, a może właśnie dlatego, skłonny do dyskusji. Opinię swoją wyraził w prywatnym liście, w którym prócz wyrzucenia kuzynowi duchownemu ciąglego braku czasu na rozmowę, skrytykował jego stroniczą i tendencyjną postawę³⁵.

Zapewne nie bez wpływu na losy krakowskiej katedry filozofii był fakt, że dzieło dedykowane jest S. Tarnowskiemu, profesorowi na Wydziale Filozoficznym i równocześnie sekretarzowi generalnemu Akademii Umiejętności, a wkrótce potem jej prezesowi. Wracając do meandrów druku całości dzieła Pawlickiego, tom pierwszy, obejmujący okres od początków filozofii do Sokratesa i tzw. sokratyków mniejszych, ukazał się w roku 1890. We wstępie, kierowanym do Tarnowskiego, Pawlicki zaznaczył brak całościowej historii filozofii polskiego autorstwa. Pisał: „Aby choć w części drobnej przyczynić się do wskrzeszenia u nas dawnych badań, zacząłem od tego, o czym dotąd u nas nie pomyślano, od *Historii filozofii*” – i dalej zdanie o dużym znaczeniu w staraniach o katedrę – „Obecne dzieło, całość w sobie skończona, doprowadza ją do śmierci Arystotelesa, tego wielkiego mędrca”³⁶. Jednak jeszcze w kwietniu 1890 roku nawet ostateczna wersja dla drukarni tomu pierwszego wciąż była niegotowa: „Muszę prawie każde słowo zmieniać, bo pierwotny tekst był stenografowany przez moich słuchaczy, ale już kilka lat upłynęło, a prócz mnóstwa nowych lub dawnych publikacji, które uwzględnić muszę, także forma do książki nieprzydatna, przeznaczona właśnie dla szerszej publiczności, a w przypadkach dla małej liczby uczonych, którzy się u nas interesują filozofią grecką”³⁷ – pisał w liście do Lutosławskiego. Wynikają z tego następujące wnioski: Pawlicki musiał dokonywać poważnych zmian redakcyjnych pierwotnego tekstu, a właściwie różnych odosobnionych tekstów, które były już od lat gotowe³⁸. Celem tej redakcyjnej pracy było spełnienie wymagań finansowania określonych przez Akademię Umiejętności. Ponadto deklaracja o zakończeniu prac nad całością była – delikatnie rzecz ujmując – na wyrost. Jak wiadomo, część pierwsza tomu drugiego ukazała się dopiero w roku 1903. Zawierała ona – z czym zgadzają się wszyscy zajmujący się twórczością Pawlickiego, jak i filozofią greck-

³⁵ List ten niemal w całości znajduje się w: Cz. Głombik, *Człowiek i historia*, wyd. cyt., s. 277-278.

³⁶ S. Pawlicki, *Historia filozofii greckiej*, t. I, wyd. cyt., s. IX.

³⁷ List z 6 IV 1890 r., w Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, K-III-155.

³⁸ Trzeba stwierdzić, że analiza mniejszych prac z historii filozofii, jakie Pawlicki wydał, w połączeniu z jego notatkami z wykładów i opracowaniami pojedynczych myślicieli, które pozostają w spuściźnie rękopiśmiennej, mogłyby w sumie złożyć się na wielką historię filozofii. Oczywiście całość ta wymagałaby ponownego opracowania, jednak podstawowy materiał do tej pracy był już gotowy.

ką – zbyt duży, choć przez to samodzielny rozdział poświęcony Ksenofontowi i około połowy rozdziału na temat filozofii Platona. Część najważniejsza – poświęcona w całości Platonowi, ukazała się dopiero po śmierci autora, w roku 1917, z *Domówieniem* pióra Tadeusza Sinki, które wyjaśniało losy wydania książki.

Można pokusić się o uzasadniony wniosek, że Stefan Pawlicki zdobył katedrę filozofii w Krakowie dzięki pewnemu niedomówieniu. Dotyczyło ono postępu, a właściwie zakończenia prac nad *Historią filozofii greckiej*. Pierwszy tom książki ukazał się nie bez udziału S. Tarnowskiego, który rok później podpisał się pod wnioskiem o powołanie Pawlickiego na katedrę filozofii. Było to niewątpliwie najważniejsze i największe dzieło Pawlickiego, a jego ukazanie się należało przypisać życzliwej postawie Akademii Umiejętności, która dofinansowała druk, mimo iż autor musiał tom pierwszy opracować jeszcze w ten sposób, aby spełniał on wymogi określone w statutowych regulacjach z 1888 roku. Co więcej, deklaracja ukończenia prac nad tomem drugim, a nawet trzecim, mającym objąć Arystotelesa, była daleka od prawdy. Zamierzenie Pawlickiego było ambitne, a zarysowany plan godny realizacji, tym bardziej że odpowiadał on częściowo na encyklikę Leona XIII *Aeterni Patris*, postulującą odnowienie filozofii chrześcijańskiej w duchu myśli Tomasza z Akwinu, a więc pośrednio sięgnięcie do Arystotelesa i dziedzictwa greckiego³⁹. Skąd zatem wzięło się opóźnienie, które nie musiało się pojawić, biorąc pod uwagę zaangażowanie i pracowitość autora, który zarys materiału miał opracowany, przynajmniej w stopniu umożliwiającym mu wykłady z historii filozofii na Wydziale Teologicznym? Tadeusz Sinko wyjaśnia je następująco: „Autor tak uległ czarowi kultury attyckiej, a równocześnie tak zasmakował w badaniach ściśle filologicznych, że nie dbając o ekonomię całości, poświęcił przeszło sto początkowych stron drugiego tomu (II, I, 1903, str. 480) autorowi, którego udział w filozofii greckiej był minimalny, Ksenofontowi. [...] Jeśli już drobna pszczołka attycka tak go ujęła swą słodyczą, że trudno mu się było oderwać od jej plastrów, to cóż dopiero mówić o Apollinowym łabędziu z Akademią, o najwznioślejszym pisarzu attyckim, o Platonie? O Pawlicki tak się w nim rozmiłował, że nawet najobszerniejsze przedstawienie prawdy i piękna, ukrytego w jego dyalogach, wydawało mu się niewystarczające”⁴⁰. Wyjaśnienie T. Sinki pozostaje z pewnością niewystarczające, mimo iż nie jest bezzasadne. Pawlicki

³⁹ „A tak po raz setny stwierdzoną została tradycja czcigodna, według której kościół rzymski nigdy nie zrywa z przeszłością klasyczną, lecz co w niej jest dobrem, pięknem i prawdziwym, zwyczajem przezornych budowniczych, wciela jako materiał pożądanym, do gmachu wiedzy i potęgi swojej”. – S. Pawlicki, *Historia filozofii greckiej*, t. I, wyd. cyt., s. 9. Na temat roli Pawlickiego w dziejach neoscholastyki patrz: Czesław Głombik, *Początki neoscholastyki polskiej*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”, nr 1246, Katowice 1991. Droga Pawlickiego do Uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawiona jest na s. 167-199.

⁴⁰ Tadeusz Sinko, *Domówienie*, w: Stefan Pawlicki, *Historia filozofii greckiej*, t. II, Kraków 1903-1917, s. I-II.

z pewnością był oczarowany tradycją antyczną, lecz obraz filozofii Platona przedstawiony przez niego, jak i sama postawa metodologiczna, były odmienne od dzieła stworzonego przez innego polskiego historyka filozofii. Nieprzypadkowo był to Wincenty Lutosławski.

Pawlicki pisał do Lutosławskiego: „Żałuję mocno, że studia Pańskie nad Logiką Platona jeszcze nie ukończone, bo przydałyby mi się bardzo do drugiego tomu mojej Hist.[orii] Filozo.[fii] który zamierzam wkrótce oddać do druku”⁴¹. Pisał te słowa w maju 1891 roku, podczas gdy w październiku tegoż roku Akademia Umiejętności odrzuciła właśnie drugą część *O logice Platona. Dotychczasowe poglądy na logikę Platona i zadania dalszych badań nad tym przedmiotem*. Druk sfinansowała warszawska Kasa im. Józefa Mianowskiego⁴², zresztą po pozytywnym zaopiniowaniu przez Henryka Struvego. Sprawę udało się zatem odroczyć, szczęśliwie dla Pawlickiego, aż do momentu przegłosowania jego kandydatury na katedrę w grudniu 1891. Lutosławski skomentował całe zamieszanie wstrzemięźliwie: „Znaczne opóźnienie w wydaniu tej pracy, której rękopis był do druku przygotowany już w październiku 1891-go roku, wynikało ztąd, że druk jej w Rozprawach Akademii Krakowskiej dla różnych względów okazał się niemożliwym”⁴³. Mniej oględnie ocenił te powody badacz dziejów filologii klasycznej w Polsce, Marian Plezia, pisząc wprost: „zlekceważono, niestety, możliwość opublikowania cennych wyników badań Wincentego Lutosławskiego nad chronologią dialogów Platona, które to badania przez następne pół wieku uważane były powszechnie za należące do podstawowych w tej dziedzinie. [...] Przyczyną niechęci ze strony Akademii była tu jednak nie tyle nieortodoksyjna działalność wychowawcza Lutosławskiego wśród młodzieży akademickiej, jak tego domyśla się Hulewicz, ile zastrzeżenia Stefana Pawlickiego przeciw późnemu datowaniu dialogu *Fajdros*”⁴⁴. Na poparcie zdania M. Plezia trzeba dodać, że Lutosławski rzeczywiście wyrobił sobie renomę oryginalnego nauczyciela, dalekiego od konwencjonalnych metod, choć skutecznego i popularnego. Znane są wydarzenia związane z jego krótkim, począwszy od 1899 roku, pobytem w Krakowie i nauczaniem, wówczas to został docentem prywatnym, aż do pozbycia się go przez władze uczelni wkrótce po tym. Jednak na początku lat dziewięćdziesiątych nie było w nim jeszcze wiele z późniejszej ekstrawagancji. Jego pracochłonnej i erudycyjnej rozprawie przeciwstawiało się podejście Pawlickiego, który pisał doń w liście: „p. Morawski posłał Panu kilka notatek o publikacjach platońskich u nas – ja o nich nie wiem, a nie bardzo o nie troszczę się”⁴⁵. Poza tym pod względem

⁴¹ List z 6 V 1891 r., w Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, K-III-155.

⁴² Warszawa 1892.

⁴³ Wincenty Lutosławski, *O logice Platona*, cz. 2, *Dotychczasowe poglądy na logikę Platona i zadania dalszych badań nad tym przedmiotem*, Warszawa 1892, s. III.

⁴⁴ Marian Plezia, *Filologia klasyczna w PAU*, w: Tenże, *Z dziejów filologii klasycznej w Polsce*, Warszawa 1993, s. 265-266.

⁴⁵ List z 6 IV 1890 r., w Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, K-III-155.

zapatrywań politycznych i społecznych o wiele bliższy atmosferze Uniwersytetu Jagiellońskiego był zawsze Stefan Pawlicki, choćby dlatego, że od dekady już ją współtworzył.

Pawlicki śledził poczynania naukowe Lutosławskiego, który po porażce w walce o katedrę rozpoczął okres nazwany przezeń wielką tułaczką. Podróżował po Ameryce, Europie, poświęcał się pracy w bibliotece British Museum w Londynie, mieszkał w Hiszpanii, gdzie doszło do znanego wśród historyków Młodej Polski spotkania ze Stanisławem Przybyszewskim i Tadeuszem Micińskim. Co jednak najważniejsze, okres ten obejmował wytężoną pracę nad filozofią Platona, jego zwieńczeniem jest *The Origin and Growth of Plato's Logic*, wydane w Londynie w 1897 roku. Zarówno w części pierwszej *O logice Platona*, jak i drugiej, autor postulował przede wszystkim podjęcie poważnych badań nad chronologią dialogów Platona⁴⁶. Nie ulega wątpliwości, że już na początku lat dziewięćdziesiątych Lutosławski miał pewien zarys chronologii, trudno także wątpić w fakt jego dyskusji z Pawlickim, podczas których omawiali różne zagadnienia z historii filozofii, poruszali więc zapewne problem chronologii platońskiej spuścizny. Mimo możliwości – zresztą niewykorzystanej – zapoznania się z najnowszymi wynikami badań i wykorzystania ich, Pawlicki nie miał szczęścia, przygotowując swoje ambitne dzieło. Po ukazaniu się tomu pierwszego, w 1903 roku ujrzało światło dzienne pierwsze wydanie *Die Fragmente der Vorsokratiker* H. Dielsa. Za życia Pawlickiego wyszły jeszcze kolejne dwa. Zdając sobie sprawę z doniosłości tego zbioru, sam musiał ocenić własne dzieło jako przestarzałe⁴⁷. Błędem Pawlickiego było zaufanie przyzwoitemu konserwatyzmowi⁴⁸. Niewiara w słuszność metody stylometrycznej i ciągle próby przewyciężenia jej wyników tak go absorbowały, że dzieło jeszcze przed wydaniem trąciło myszką. Przede wszystkim starał się obronić wczesny charakter *Fajdrosa* i *Teajteta*, nic zatem dziwnego, że za jeden z ważniejszych dla siebie autorytetów obrał Schleiermachera, którego chronologia od dawna była już krytykowana. Warto zwrócić uwagę na fakt, że wszystkie zjadliwe ataki na stylometrię i interpretację Lutosławskiego znajdują się w tej części tomu drugiego *Historyi*, która została przygotowana i oddana do druku po jego śmierci. W części pierwszej Lutosławski przywoływany jest z rzadka, zawsze krytycznie i zawsze na podstawie polskich prac cząstkowych *O logice Platona* lub artykułów niemieckich. Jednak nawet tam, gdzie wartościowe i celowe byłoby odesłanie dociekliwego czytelnika do cz. I czy II pracy Lutosławskiego, tam gdzie Pawlicki np. wspomina o zawiłych losach platońskiej spuścizny, podaje w przypisie tylko dzieła autorów zagranicznych⁴⁹. Zresztą

⁴⁶ W. Lutosławski, *O logice Platona*, cz. 1, wyd. cyt., s. 316. Tenże, *O logice Platona*, cz. 2, wyd. cyt., s. 31-32.

⁴⁷ T. Sinko, *Domówienie*, wyd. cyt., s. IV.

⁴⁸ S. Pawlicki, *Historia filozofii greckiej*, t. 2, wyd. cyt., s. 237.

⁴⁹ S. Pawlicki, *Historia filozofii greckiej*, t. 2, wyd. cyt., s. 219, 252-253 w przypisach bibliograficznych.

niektórych cytował niedokładnie, gdyż jak wskazuje jeden z recenzentów części pierwszej tomu drugiego, Pawlickiego krytyka prac Lutosławskiego opiera się na poglądach Th. Gomperza⁵⁰, który – wbrew zdaniu Pawlickiego, a zgodnie z Lutosławskim – opowiedział się za następstwem *Fajdrosa* po *Uczcie*⁵¹.

Znaczy to, że Pawlicki do końca zmagął się z wynikami badań Lutosławskiego i nie chciał ich przyjąć, mimo że duża część świata naukowego opowiedziała się za metodą stylometryczną i chronologią dialogów zaproponowaną przez niego. Pawlicki przygotowywał krytyczną recenzję z angielskiej książki Lutosławskiego, której jednak nie wydał osobno, ale jej części włączył do drugiego tomu swojej *Historii filozofii*. W rękopiśmiennych notatkach zauważał sprawiedliwie zalety dzieła, choć część krytyczna przeważała. Pisał m.in.: „część filologiczna, choć służy za wstęp tylko do dalszych części [...] daje po raz pierwszy kompletne sprawozdanie o badaniach stylometrycznych, którym początek dał Campbell [...] Lutosławski je uporządkował”⁵². Ostatecznie i oponent częściowo docenił wartość historii badań nad chronologią dialogów, jaką podawał Lutosławski, jednak uwagi o zaletach dzieła pozostawił tylko w rękopisie.

Zwróćmy uwagę na ton, w jakim Pawlicki powołuje się na dzieło rodaka. Przy okazji omawiania *Teajteta*, którego umiejscowił dwadzieścia lat wcześniej niż Lutosławski, nie szczędził rodakowi złośliwości, pisząc: „Ale co powie na to statystyka wyrazów, najmłodsza a tak głośna gałąź filologii platońskiej? Tyle zrobiła wysień, aby przenieść Teeteta do r. 367 a jeden z jej najuczestniejszych przedstawicieli zaręcza, że ścisłość jego badań nie ustępuje w niczem pewności metod przyrodniczych. Byłaby wtedy sprawa na zawsze przesądzona a jak astronomii wierzymy, że Jowisz z księżycami swemi toczy wspaniały bieg swój na około słońca, tak musielibyśmy w pokorze przyjąć wyrok statystyki, że Teetet nie powstał przed r. 367”⁵³. Przystępując do krytyki, Pawlicki nie zauważał wszystkich meandrów metody, a wytykał jej arbitralność. Słusznie zwracał uwagę na trudno-

⁵⁰ *Griechische Denker*, t. II, Leipzig 1902, poświęcony Sokratesowi, sokratykom i Platonowi.

⁵¹ Stanisław Schneider, *Dwa dzieła o filozofii greckiej*, „Eos” 1903, z. 2, s. 187.

⁵² S. Pawlicki, *Krytyka Lutosławskiego*, rękopis złożony z luźnych kart, w Bibliotece Jagiellońskiej, 8316 II, k. 1. Opis inwentarzowy tej pozycji w spisie rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej jest jednak błędny. Czytamy tam, że jest to recenzja pracy Lutosławskiego przygotowywanej dla Akademii Umiejętności w 1891r. – *O logice Platona*, cz. 1. Nie ma wątpliwości, że jest to krytyka badań Lutosławskiego, jednak analiza rękopisu wskazuje, że jest ona z całą pewnością oparta na *Plato's Logic* z roku 1897. Biorąc pod uwagę fakt, że w cz. 1 t. II *Historii filozofii greckiej* nie pojawia się angielska praca Lutosławskiego, można przypuszczać, że do jej systematycznej krytyki, znajdującej się na kartach tego rękopisu, Pawlicki przystąpił najwcześniej w roku 1903. Patrz: *Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej nr 8001-9000*, cz. I nr 8001-8500, opracowali W. Badura i A. Jałbrzykowska, Kraków 1971.

⁵³ S. Pawlicki, *Historia filozofii greckiej*, t. 2, wyd. cyt., s. 528-529.

ści, jakim musiał stawić czoła Lutosławski, interpretując *Państwo*, lecz znowuż nie uwzględnił znaczenia długości tekstu dla pewnych metodologicznych zabiegów. Przy rzeczowych, krytycznych uwagach dotyczących samego doboru cech stylu, tzw. stylemów, dziwi fakt, że niedokładnie cytował samego Lutosławskiego. Data powstania *Sofisty* w *Plato's Logic* oscyluje wokół roku 361 p.n.e., Pawlicki krytykuje zaś pomysł umieszczania *Sofisty* w roku 365. Krytykując Lutosławskiego, znalazł nieoczekiwane pomoc w dziele neokantysty P. Natorpa⁵⁴, lecz zdawał się nie zauważać, jak wiele go od niego dzieliło, np. Natorp umieszczał *Państwo* przed dialogami dialektycznymi, Pawlicki po nich. Ponadto Pawlicki występował z tezą wyraźnie przeciwną do tezy przedstawionej w książce Lutosławskiego *Platon jako twórca idealizmu i socjalizmu*⁵⁵, on się w *Państwie* żadnych elementów socjalizmu nie doszukał.

Komentując *Plato's Logic*, H. Struve stwierdzał ostrożnie: „Stanowczy wyrok co do takiego pojmowania filozofii Platona możnaby wydać tylko na podstawie szczegółowej rewizji wszystkich danych, których używa w tym celu Lutosławski. Wyroku takiego wszakże nie wydali dotychczas badacze w tej dziedzinie”⁵⁶. Nikt nie odważył się sprawdzić wszystkich liczb, jakimi polski uczone zasypał czytelników. Analiza wrywkowa czy pobieżna, jaka miała miejsce, wypadała w przeważającej większości wypadków na jego korzyść. Struve bardzo interesował się badaniami Lutosławskiego nad Platonem i zamieszczał życzliwe sprawozdania z nich w „Bibliotece Warszawskiej”⁵⁷. Zawierał w nich zarówno recenzje z polskich, częściowych opracowań *O logice Platona*, jak i później z *Plato's Logic*. Wymowa artykułów warszawskiego profesora była bardzo pozytywna. Struve był najprawdopodobniej świadom wypadków krakowskich, gdyż zaproponował Lutosławskiemu objęcie katedry filozofii w Warszawie. Lutosławski przyjmował te oferty z wahaniem i ostatecznie nie podjął decyzji o przeniesieniu się do stolicy. Dodać trzeba, że m.in. K. Twardowski skłaniał go do pozostania w Galicji, lecz Lutosławski – jak wynika z listów – chciał raczej rozwijać swoją karierę na arenie międzynarodowej⁵⁸. Polecił jednak uwadze Struwego prace

⁵⁴ Na temat związków między interpretacją filozofii Platona dokonaną przez Lutosławskiego a interpretacją Natorpa, patrz: Wit Jaworski, *O Wincentego Lutosławskiego interpretacji platonizmu*, „Studia Filozoficzne” 5/1976, s. 137-145.

⁵⁵ Warszawa 1899, wydanie warszawskie nie zawierało słów: „i socjalizmu”, skreślonych przez cenzurę.

⁵⁶ Henryk Struve, *Filozofia polska w ostatnim dziesięcioleciu (1894-1904)*, tłumaczył Kazimierz Król, Warszawa 1907, s. 29.

⁵⁷ Henryk Struve, *Nowe badania nad Platonem*, „Biblioteka Warszawska”, r. 1896, t. IV, s. 543-551. Tenże, *Logika Platona w związku z chronologią jego pism*, „Biblioteka Warszawska”, r. 1898, t. II, s. 332-354.

⁵⁸ Stanisław Borzym, *Listy Henryka Struwego, w: Przeszłość dla przyszłości. Z dziejów myśli polskiej*, Warszawa 2003, s. 85-86.

Twardowskiego, młodego wówczas profesora we Lwowie. Struve w późniejszym liście do Lutosławskiego napisał: „Obok Pana to, jak sądzę, najsamodzielnniejszy myśliciel młodszej generacji”⁵⁹.

W jednym z polskich omówień *Plato's Logic* recenzent zauważał powody, dla których warto poznać dzieło Lutosławskiego, skłoniły go do tego mianowicie „chlubne oceny jego [dzieła] i głosy protestu o niem się pojawiające w naukowych pismach zagranicznych”⁶⁰. Chwaląc syntetyczne zdolności autora i jego czytanie w literaturze fachowej, recenzent zauważył jedno ukryte, wadliwe założenie badań stylometrycznych. Jest nim przyjmowana milcząco idea linearnego rozwoju stylu pisarskiego.

Rekonstruując metodę i cele historii filozofii w ujęciu Pawlickiego i Lutosławskiego, wypada najpierw stwierdzić, że byli oni jednymi z pierwszych w Polsce, którzy podjęli pewien namysł metahistoryczno-filozoficzny, byli pionierami wyrażenia pewnych wskazówek metodologicznych dla historii filozofii. W przeciwieństwie do Lutosławskiego, Pawlicki nie zebrał swoich refleksji w jednej rozprawie. Pewną zasadę sformułował już w latach sześćdziesiątych, pisząc: „Kto chce dzieje filozofii sądzić, powinien mieć niezachwianą zasadę, aby na niej stanąwszy, przypatrywać się bezpiecznie wirującemu zamętowi tylu zdań rozlicznych”⁶¹. Aby być historykiem filozofii, trzeba być filozofem, tzn. mieć system poglądów filozoficznych, przez pryzmat którego mogą być przedstawione i, co ważniejsze, ocenione poglądy poprzedników. Był on zwolennikiem opracowań monograficznych, na drugim miejscu, jako ich etap późniejszy, stawiając zadanie stworzenia syntez. Taką syntezą, składającą się z mniejszych monografii, jest niewątpliwie jego *Historia filozofii greckiej*. Wśród metod historii filozofii obca była Pawlickiemu metoda najprostsza – tzw. immanentno-opisowa. Jego ogromna, erudycyjna wiedza pozwalała na traktowanie każdego poglądu, każdego systemu filozoficznego jako wydarzenia współgrającego z kontekstem historii i kultury. Dzieła filozoficzne nie można zrozumieć bez tego kontekstu. Cała otoczką obyczajowa, społeczna, jaka znajduje się w dziełach Pawlickiego, stanowi o niezmienniej wartości jego dzieła, barwnego, tchnącego w czytelnika nie tylko wywody filozoficzne, ale całą atmosferę życia i twórczości omawianego filozofa. Na takim tle pierwszoplanowe stawały się treści moralne filozofii, służące doskonaleniu człowieka i ludzkości, których najdoskonalszą z form był katolicyzm. Filozofia zatem, wraz ze swą historią, pełniły funkcję pedagogiczną.

Udoskonalenie człowieka i ludzkości poprzez przedstawienie historii filozofii było ideą, z którą zgodziłby się także Lutosławski. Znaczenie, jakie przypisywał

⁵⁹ Cyt. za: Ryszard Jadczyk, *Henryk Struve i Kazimierz Twardowski – z dziejów spotkania dwóch filozofów*, „Studia Filozoficzne”, 8/1988 (273), s. 132.

⁶⁰ M. Jeżeniecki, *Kwestya platońska w świetle najnowszych badań Winc. Lutosławskiego*, „Eos”, r. V, Lwów 1899, s. 3.

⁶¹ *Lekcja wstępna dra Stefana Pawlickiego, powołanego do wykładu historii filozofii w Warszawskiej Szkole Głównej*, „Gazeta Warszawska”, nr 274/1866.

historii filozofii, polegało na doniosłości wszelkich, nawet najmniej udanych prób odpowiedzi na filozoficzne pytania. Błędy w filozofii pozwalają zrozumieć pewne skłonności ludzkiego umysłu, „a badanie umysłu ludzkiego właśnie stanowi przedmiot filozofji”⁶². Każda teoria filozoficzna pozwala zatem na lepsze poznanie natury człowieka, meandrów intelektu – stąd poznanie historyczno-filozoficzne jest istotnym składnikiem wiedzy filozoficznej jako takiej, tym bardziej, że przedmiot jej badań pozostał niezmienny od wieków. Lutosławski, powołując się na Hegla, stwierdzał, że studiowanie poglądów innych jest jednym z najlepszych środków do rozpoczęcia samodzielnego myślenia. Analogia między dojrzewaniem filozoficznym ludzkości a rozwojem światopoglądowym jednostki wydawała mu się niepodważalna. Człowiek, w kolejnych etapach swojego wzrastania, przyjmuje coraz to bardziej złożone poglądy, formułuje trudniejsze pytania. Podobną ewolucję można zaobserwować w dziejach filozofii. Dlatego studiowanie historii ludzkiej myśli mogło – zdaniem Lutosławskiego – przyspieszyć dojrzewanie jednostki, inspirując ją jednocześnie do poszukiwań własnych. Za jedno z ważniejszych osiągnięć filozofii XIX wieku Lutosławski uznał przewyżczenie pretensji filozofów do wyrażenia ostatecznej prawdy, czego znamiennym przykładem miały być dzieje systemu Hegla i pozytywizmu Comte’a. Systematyczny i jednostronny charakter filozofii miał być odrzucony, podobnie jak złudzenia młodego człowieka co do posiadania ostatecznych odpowiedzi. W miarę dojrzewania i zdobywania nowych doświadczeń sam zdawał sobie sprawę, jak naiwny był jego wcześniejszy pogląd. Lutosławski wyrażał zatem pogląd o niezależności filozofii, jej rozwoju, którego koniec jest trudny do przewidzenia. Stawał tym samym w opozycji do podejścia Pawlickiego, czyniąc równoprawnym poznawczo każdy pogląd filozoficzny, jako bazujący na ludzkim poznaniu. Dopiero w okresie późniejszym uznał celowość rozwoju filozofii, którego kresem miała stać się filozofia czynu, reprezentowana w jego mesjanistycznym systemie.

Zapoznawszy się nawet pobieżnie z dziełami tych historyków filozofii, czytelnik łatwo zauważy erudycję obu autorów. Była to jednak erudycja różnego gatunku. Pawlicki dysponował szerszą wiedzą dotyczącą historii i kultury epoki klasycznej. Nawet dzisiejszy czytelnik musiałby pod tym względem docenić rozdziały o życiu Platona czy obyczajach Akademii. Lutosławski zaś znał najnowsze w tym czasie metody badań spuścizny platońskiej.

Pawlicki chciał usankcjonować powagą papieskiej encykliki swoje zainteresowanie tradycją antyczną, *Aeterni Patris* nie wspomina przecież o studiowaniu Platona. Pawlicki jednak przeciwstawiał się utożsamieniu filozofii katolickiej z neoscholastyką, dlatego swoją wizję tej pierwszej budował na autorytecie starożytnych, do których – mimo stanowiska wartościującego ze światopoglądowej perspektywy – żywił prawdziwy szacunek, a filozofię grecką uznawał za źródło

⁶² W. Lutosławski, *O znaczeniu i zadaniach*, wyd. cyt., s. 271.

wszelkiej późniejszej filozofii, do której nie miał już tyle serca. Wytykany przez recenzentów ton moralizatorski dzieła miał dla Pawlickiego także i to znaczenie, że pozwalał autorowi zająć się umiłowaną przezeń filozofią antyczną, pozostając bez zarzutu wobec wymagań neoscholastyki. Zarówno Pawlicki, jak i Lutosławski traktowali historię filozofii instrumentalnie. Pawlicki poddawał Greków probierzowi zgodności z etyką katolicką, Lutosławski, w mniej więcej dekadę po konflikcie o katedrę, wskazywał, że najważniejszy z dogmatów mesjanizmu – spirytualizm, został odkryty już przez Platona. Tym samym dowodził, że mesjanizm, zwłaszcza w jego systematycznym i modernistycznym wydaniu, nie jest lokalną ideologią, lecz równoprawnym filozoficznym poglądem, który powinien być traktowany tak samo poważnie, jak niemiecki idealizm, francuski spirytualizm czy brytyjski empiryzm.

O ile dzięki *Plato's Logic* wiedza o rozwoju filozofii Platona zyskała nowe oblicze w postaci chronologii dialogów, o tyle Pawlicki musiał pogodzić się z osobistą przegraną jako historyk filozofii starożytnej. Dzisiaj wciąż pamięta się o wkładzie Lutosławskiego do badań nad kwestią platońską, nawet jeśli jego dzieło nie jest czytane; do *Historii filozofii greckiej* Pawlickiego nie nawiązuje już prawie nikt, choć wśród współczesnych cieszyła się poważaniem i popularnością. Lutosławskiemu Akademia Umiejętności zarzuciła zbytnią sprawozdawczość z wyników badań innych uczonych, jak się później okazało, była to cecha, która przesądziła o jego sukcesie i o aktualności dzieła, wykorzystywanego jako dokument dziewiętnastowiecznej dyskusji nad chronologią dialogów do dziś. Co ważniejsze, wpłynęła swoimi badaniami na uczonych europejskich i amerykańskich. Lutosławski stracił katedrę, zyskał jednak uznanie, które wykracza daleko poza lokalny spór o stanowisko.

Warto na koniec zadać pytanie, jakie postawił już W. Tatarkiewicz: jak potoczyłyby się losy krakowskiej katedry filozofii, gdyby objął ją w 1891 roku młody uczony tego temperamentu co Lutosławski⁶³. Decyzja wydziału pozytywna dla Lutosławskiego nie pozostałaby bez wpływu na kształt filozofii w Krakowie i w Polsce. W ostatnich latach XIX wieku Lutosławski stał się propagatorem mesjanizmu narodowego, wiązał go z teorią palingenezy, katolicyzmem i programem pracy i odnowy moralnej. Nie pozostawiał tych idei w sferze teorii, lecz jego szeroka działalność społeczna i organizacyjna, niejednokrotnie kontrowersyjna, krytykowana przez przedstawicieli Kościoła, sprawiła, że ten świetnie zapowiadający się uczony stracił wiele także wśród przedstawicieli środowiska filozoficznego, którzy wcześniej byli mu życzliwi. Struve pisał doń: „Osobiście dziękuję Ci jak najserdeczniej za wyrazy sympatii i przyjaźni. I ja zawsze miałem też same uczucia dla Ciebie i dlatego właśnie ubolewam niewymownie, żeś stracony dla filozofii polskiej z powodu bezwzględnej Twej zależności od nauki Kościoła,

⁶³ W. Tatarkiewicz, *Losy krakowskiej katedry filozofii w XIX wieku*, w: *Droga do filozofii...*, wyd. cyt., s. 208.

z powodu ciągłego pomieszania filozofii to z wiarą, to z etnografią, wreszcie na wskroś subiektywnego mistycyzmu, któremu podlegasz w swych urojeniach metafizycznych. [...] Filozofia, nauka wymagają całkowitego oddania się im, poświęcenia życia i energii – jak to sam wiesz z własnego dawniejszego doświadczenia”⁶⁴. Struve uznał talent Lutosławskiego za zmarnowany. Prawdopodobnie za taki bieg rzeczy należy winić krakowską porażkę. Gdyby w roku 1891 pozwolono Lutosławskiemu oddać się spokojnej pracy w Krakowie, gdyby mógł spędzać pracowite wyjazdy w zagranicznych bibliotekach, nie doszłoby do wypadków dekadę później. Rozczarowanie młodego filozofa do warunków w kraju sprawiło, że rozpoczął karierę międzynarodową. Im lepiej układała się w Europie, tym gorsze były jego relacje krajowe.

Koniec wieku zastał na katedrach filozofii Straszewskiego i Pawlickiego, ich wykłady, jakkolwiek odmienne w formie i treści, nie mogły zaspokoić potrzeb uniwersyteckiej młodzieży Krakowa. W wykładach prezentowali się głównie jako historycy. Pawlickiego pasjonowała starożytna filozofia grecka, „najlepiej czuł się w świecie helleńskim i z Platonem w rękę [...]. Znakomity uczony, którego jeden z wielbicieli nie bez racji nazwał «najuczestszym człowiekiem pokolenia», był wielkim smakoszem”⁶⁵. Straszewskiego pociągała historia polskiej filozofii w XIX wieku, zwłaszcza filozofia narodowa i mesjanizm, „jednak głębszego zainteresowania filozofią polską, traktowaną zbyt powierzchownie, obudzić nie zdołał”⁶⁶. Jego bardziej ożywiona działalność dydaktyczna zaczęła się w roku 1897, kiedy to ostatecznie zrezygnował z działalności publicznej i politycznej, z zasiadania w Radzie Miejskiej i piastowania funkcji posła w Wiedniu. W powyższym świetle opinia Lutosławskiego nie wydaje się bardzo przesadzona, kiedy pisał o nich: „Młodzież była spragniona filozofji, a miała w tym zakresie tylko bardzo niedbale wykłady Straszewskiego, który był pochłonięty polityką, i Pawlickiego, wytwornego estety, gastronomo i sceptyka. Ani jeden, ani drugi nie mieli poglądu na świat”⁶⁷.

Okres przełomu XIX i XX wieku był, zwłaszcza w Krakowie, czasem dyskusji światopoglądowej neoromantyzmu, modernizmu, neomesjanizmu z barwnym tłem przybyszewszczyzny. Spór ten jednak nie znalazł odzwierciedlenia w pracach profesorów filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Lutosławski był postacią nie tylko anegdotyczną, ale aktywną i współtworzącą epokę. Jednak w roku 1899 nie był on już zapalonym naukowcem, ponieważ jego zainteresowanie historią filozofii ustępowało powoli miejsca działaniom społecznym czy propagandzie światopoglądowej.

⁶⁴ *W kręgu korespondentów Wincentego Lutosławskiego z lat 1898-1949*, podał do druku J. Dużyk, „Życie Literackie”, 15/1988, s. 6-7.

⁶⁵ B. Gawecki, *Pięćdziesiąt lat filozofii...*, wyd. cyt., s. 26.

⁶⁶ B. Gawecki, *Pięćdziesiąt lat filozofii...*, wyd. cyt., s. 26-27.

⁶⁷ W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, wyd. cyt., s. 246.

Pawlicki i Straszewski nadawali filozofii uprawianej w Krakowie odcień historyczny. Trudno jednak ich historyczno-filozoficzne dokonania uznać za ważne na arenie międzynarodowej⁶⁸. Przyznać trzeba, że trwałą zasługą doktoratu Pawlickiego jest rozbudzenie zainteresowania filozofią Schopenhauera, która w Niemczech nie cieszyła się popularnością, pozostawała wręcz nieznana⁶⁹. Podobnie jego obszerna praca o Renanie znajduje trwałe miejsce w bibliografiach tego myśliciela⁷⁰.

Lutosławski nie był pozbawiony zacięcia historyka, ze swoim temperamentem mógł zorganizować wokół siebie grono uczniów, którego potrzebował. Będąc pozbawionym katedry, nie mógł stworzyć szkoły historyczno-filozoficznej. Potencjalni uczniowie mogliby wiele skorzystać z jego doświadczenia warsztatowego, co ma nadal pierwszorzędne znaczenie w pracy historyka filozofii. Bez możliwości nauczania skupiał nie uczniów, lecz raczej wyznawców, których łączyła wspólna idea bractwa Eleusis, a nie naukowy cel. Pawlickiemu także nie udało się stworzyć szkoły, „brakowało Pawlickiemu nie tylko woli, ale także instytucjonalnej tolerancji w stosunku do myślicieli kłaniających się innym bogom i ołtarzom”⁷¹.

Kontrowersja między Pawlickim a Lutosławskim przebiegała na płaszczyźnie naukowej i pozanaukowej. Światopogląd i przedstawiona Pawlickiemu w osobistych kontaktach wizja metody i celu historii filozofii zamknęły Lutosławskiemu drogę do uniwersyteckiej katedry w Krakowie. Obaj byli wybitnymi postaciami polskiej sceny filozoficznej, trzeba jednak stwierdzić, że nie do końca spożytkowali swoje zdolności. Pawlicki, poświęcając się wyczerpującej pracy dydaktycznej, nie mógł w pełni rozwinąć swych możliwości pisarskich. Zaczynał wiele prac, lecz nie doprowadzał ich do formy w pełni dojrzałej do druku – na co wskazuje jego archiwum. Był ponadto zmuszony dzielić zainteresowanie między teologię i filozofię, tę drugą pojmował zaś tradycyjnie, jako służebnicę pierwszej. Ów podział obowiązków nie wyszedł na dobre ani filozofii, ani teologii, choć na Wydziale Teologicznym pozostali uczniowie Pawlickiego, np. Franciszek Gabryl (1864–1914), który przyjął podobną metodę pisania historii filozofii jak jego nauczyciel⁷². Pozostając przy katedrze na Wydziale Teologii, Pawlicki nic by nie tracił, a zyskałby z pewnością wiele czasu, który mógłby

⁶⁸ O dokonaniach historyczno-filozoficznych Pawlickiego, Straszewskiego i Lutosławskiego na szerszym tle historii filozofii w Polsce, patrz: Stanisław Borzym, *Początki historii filozofii jako nauki*, w: *Panorama polskiej myśli filozoficznej*, Warszawa 1993, s. 17-46.

⁶⁹ Patrz: Cz. Głombik, *Człowiek i historia*, wyd. cyt., s. 80-81.

⁷⁰ *Żywot i dzieła Ernesta Renana*, Kraków 1896. Patrz: Cz. Głombik, *Człowiek i historia*, wyd. cyt., s. 121 w przypisie.

⁷¹ R. Palacz, *Klasycy filozofii polskiej*, Warszawa-Zielona Góra 1991, s. 257.

⁷² Jest on autorem dzieła pt. *Polska filozofia religijna w wieku XIX*, t. 1-2, Warszawa 1913-1914. Szereg myślicieli poddał dość surowej ocenie ze stanowiska ortodoksji.

wykorzystać choćby na pisanie dzieł z dziedziny historii filozofii, do których posiadał wiele materiałów. Przyczyny niewielkiej liczby prac drukowanych Pawlickiego można upatrywać w różnych czynnikach: od relacji wewnątrz-zakonnych, po osobowość encyklopedysty-erudyty, wciąż niezadowolonego z kształtu własnych prac, wciąż poprawiającego, cyzelującego, poszukującego odpowiedniej formy⁷³.

Pytając o możliwość dialogu i porozumienia między Pawlickim a Lutosławskim, warto wskazać na pewne podobieństwa ich biografii: pierwotne zainteresowanie filozofią niemiecką, nieustający zachwyt nad tradycją antyczną, a także młodzieńczy indyferentyzm religijny, który zmieniał się w późniejszych latach w postawę pełną zaangażowania. Gdyby nie ponadtrzydziestoletnia różnica wieku, i tym samym temperamentu, zaistniałaby szansa na dialog. Możliwe także, że gdyby Lutosławski był mniej samodzielnym badaczem, nie miał jasno wytyczonego celu, mógłby stać się uczniem Pawlickiego. Jednak te przeszkody w możliwości porozumienia można mu poczytać tylko za zasługę.

„Konflikt Pawlickiego z Lutosławskim o katedrę filozofii nie dał więc dobrych owoców. Uczelnia krakowska straciła w ten sposób znakomitego znawcę Platona na katedrze, a wydział teologii utracił najtęższą głowę”⁷⁴. Spór pozostawił przegranego Lutosławskiego, trudno także uznać za zwycięzcę Pawlickiego. Wydaje się jednak, że największym przegranym był Uniwersytet Jagielloński, niewykorzystujący okazji do zatrudnienia uczonego, którego nazwisko przez następne dziesięciolecie stało się synonimem filozofii polskiej, zaś jego dzieło o Platonie stało się najlepiej znaną na świecie pracą z historii filozofii starożytnej polskiego autorstwa.

Zachowane listy z korespondencji między Wincentym Lutosławskim a Stefanem Pawlickim (do druku przygotował Tomasz Mróz)

Z korespondencji między Wincentym Lutosławskim a Stefanem Pawlickim nie zachowało się wiele. Ten stan rzeczy można łatwo wyjaśnić sporem między oboma badaczami filozofii greckiej. Spór ten, przenosząc się na sferę pozanaukową, sprawił, że nie wymienili między sobą wielu listów. W Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie, gdzie przechowywana jest

⁷³ Przedstawia opinie i omawia ten problem Cz. Głombik, *Człowiek i historia*, wyd. cyt., s. 254-257. Współcześni podnosili także zarzut lenistwa, opinia samego zainteresowanego: Tamże, s. 56; odpowiedział nań T. Misicki, *Najuczeńszy z ludzi*, wyd. cyt., s. 33. Faktem jest jednak, że wykłady Pawlickiego rozpoczynały się z „programowym” opóźnieniem ok. 30 min. Patrz: B. Gawecki, *Pięćdziesiąt lat filozofii...*, wyd. cyt., s. 26.

⁷⁴ Ryszard Palacz, *Klasycy filozofii polskiej*, wyd. cyt., s. 264.

spuścizna po W. Lutosławskim, znajdują się dwa listy S. Pawlickiego (K-III-155). Biblioteka Jagiellońska natomiast, opiekująca się materiałami pozostałymi po S. Pawlickim, posiada w swych zbiorach trzy listy W. Lutosławskiego i jedną kartę pocztową (8698 III, t. 3). Rozmiar zachowanej korespondencji jest więc mizerny. Nie znaczy to, że nie interesowała ich epistolografia. Obaj otrzymywali listy z całej Europy, a ogromny zbiór listów w spuściznie po Lutosławskim pochodzi z Ameryki. Obaj korespondowali także z czołowymi postaciami polskiego życia filozoficznego: z H. Struvernem, K. Twardowskim, J. Łukasiewiczem i innymi. Odmienność stanowisk i orientacji filozoficznych nie była przeszkodą w wymianie myśli, wzajemnych przysług i uprzejmości. Lecz żaden z wymienionych tu filozofów nie był w sporze z Pawlickim czy Lutosławskim na płaszczyźnie osobistej.

W zachowanych listach widoczne jest przede wszystkim odmienne podejście do historii filozofii. Pawlickiego – jak sam pisze – interesowało raczej, w jakim stopniu dany autor może być wykorzystany do ugruntowania katolicyzmu, do wskazania, że idee chrześcijańskie są w gruncie rzeczy zgodne z pismami najznakomitszych przedstawicieli świata antycznego, zwłaszcza Platona. Lutosławski starał się, przynajmniej w okresie, z którego listy pochodzą, zachowywać obiektywizm, oddać sprawiedliwość filozofom niedocenionym. Inna interesująca okoliczność to swoiście protekcyjny ton Pawlickiego. Mógł sobie na to pozwolić, będąc uczonym starszym o ponad trzydzieści lat, z ustaloną już pozycją w środowisku krakowskim. Traktując Lutosławskiego jako młodszego kolegę, nie sądził zapewne, iż może się on stać dla niego poważnym konkurentem do miana największego polskiego badacza Platona i – tym samym – do katedry filozofii. Ostatecznie obaj zyskali miano znawców filozofii antycznej, Pawlicki wśród współczesnych w Polsce, Lutosławski – za granicą. Zasługi tego ostatniego podnoszone są do dzisiaj, wartość dzieła Pawlickiego pozostaje historyczna. On zapisał się w pamięci zagranicznych badaczy literatury jako autor monografii o Renanie i pierwszy doktor filozofii, który w swej rozprawie zajął się poglądami filozoficznymi Artura Schopenhauera.

1. List W. Lutosławskiego z Londynu z datą 5 stycznia 1890 r.

Szanowny Ojczy Profesorze,

Za kilka tygodni mam zamiar przesłać Akademii pierwszą część pracy o logice Platona, która mnie już od dwóch lat zajmuje, a którą dopiero w nieocenionej bibliotece British Museum mam nadzieję ukończyć. Nim to uczynię, pragnąłbym uzupełnić moje, niestety bardzo niewystarczające wiadomości o polskiej literaturze tego przedmiotu t. j. historii logiki w ogóle, a krytyki Platona w szczególności. W tym celu zwracam się do Ojca, będąc przekonany,

że nikt mi lepiej nie będzie umiał wskazać nielicznych prawdopodobnie prac polskich w zakresie historii logiki i w szczególności o Platonie. Jedyne dziełem traktującym ten przedmiot i znanem mi jest cenna historia logiki Struvego z 1870 roku⁷⁵. Czy nie będzie przesady jeśli powiem, że od tego czasu nic na tem polu nie zrobiono?

Aby odpowiedź Ojca nie zaginęła pozwalam sobie dołączyć adresowaną kopertę: jest to sposób dosyć skuteczny przeciwko niestety bardzo częstym przypadkom tracenia listów.

Pracuję w British Museum z zapalem, ale pod względem towarzyskim jestem niesłychanie osamotnionym, gdyż nie znam absolutnie nikogo – i w Niedzielę nigdzie iść nie można, aby nie wyjść z wprawy ustnego porozumiewania się z bliźniemi. George Groom Rubersham przyjął mnie grzecznie, ale dosyć obojętnie i nie zapraszał do siebie.

Oczekując odpowiedzi przesyłam serdeczne pozdrowienia i pozostaję z niezmiennem uszanowaniem i szacunkiem

W. Lutosławski

2. List W. Lutosławskiego z Londynu z datą 18 marca 1890 r.

Czcigodny Ojcze!

Podczas bytności mojej w Krakowie przyrzekłem kilku życzliwym znajomym, że pierwsza praca naukowa którą ukończę, będzie przedstawiona Akademii Krakowskiej. Teraz wywiązałem się z tego przyrzeczenia, i posłałem profesorowi Smolce jako sekretarzowi wydziału rozprawę o logice Platona, część pierwsza.

O ile mi wiadomo, Ojciec jest jedynym filozofem w Akademii – więc niewątpliwie będzie referentem o mojej pracy. Ponieważ bardzo mi na tem zależy, abym na publikację jej długo nie czekał, i abym wkrótce po wydaniu jej przez Akademię mógł ją ogłosić w jednym z zachodnich języków, więc pozwalam się odwołać do tak uprzejmie wyrażonej mi życzliwości Ojca, i proszę o zawiadomienie mnie prywatnie, jak się praca moja podobała, i kiedy mogę się spodziewać jej publikacji. Również wdzięcznym byłbym za wskazówki co do usterek językowych, których prawdopodobnie w pracy pisanej wśród mgły Londynu nie brak – cóż zrobić, ciągle żyję na wygnaniu już od lat 10^u!

⁷⁵ Henryk Struve, *Wykład systematyczny logiki*, Warszawa 1868-1870. Całość była wydana w zeszytach. Strony 132-282 stanowią rozdział pt. *Logika w Polsce*. Całość ukazała się w drugim wydaniu w Warszawie w 1911 r. Była wykorzystywana jeszcze do niedawna, m.in. przez T. Kotarbińskiego.

Wyjeżdżam z Londynu na kilka tygodni do Madrytu gdzie zostawiłem żonę i dzieci, a w maju znowu tu powrócę, aby dalej prowadzić badania nad logiką Platona jeszcze nie ukończone.

Łącząc najserdeczniejsze pozdrowienia pozostaję
z głębokim uszanowaniem i szacunkiem

W. Lutosławski

Adres od 22 Marca: Travesia del Caude Dugue 6, Madrid

3. List S. Pawlickiego z Krakowa z datą 6 kwietnia 1890 r.

Kochany, łaskawy Panie, chciałem prędzej odpisać, aby na czas doszły Panu życzenia moje świąt wesołych, ale jestem ciągle zajęty, a nawet przygnębiony, choć to nie przystoi wcale na filozofa. Mojej książki druk postępuje zwolna; myślałem, że ukończę go na początku marca a potem wyjadę na parę tygodni do Rzymu, dla odpoczynku, ale dopiero 14 arkuszy odbitych, a 20 kilka czeka jeszcze ostatniej ogłady. Muszę prawie każde słowo zmieniać bo pierwotny tekst był stenografowany przez moich słuchaczy, ale już kilka lat upłynęło, a oprócz mnóstwa nowych lub dawnych publikacji, które uwzględnić muszę, także forma do książki nie przydatna, przeznaczona właśnie dla szerszej publiczności a w przypadkach dla małej liczby uczonych, którzy się u nas interesują filozofią grecką. Po części była ta przyczyna dla mnie przeszkodą, że nie odpisałem na list dzisiejszy Pana z Londynu, taki miły i ciekawy. Ale miałem przez kilka tygodni przykrą influencję, a gdy przeszła, tyle zalegało rzeczy, że pomimo najlepszej chęci odpisać nie zdołałem. Wiedziałem zresztą, że p. Morawski posłał Panu kilka notatek o publikacjach platońskich u nas – ja o nich nie wiem a nie bardzo o nie troszczę się. Najsmutniejsze to, że w złotym wieku naszej literatury i niepodległości nikt nie czuł potrzeby przekładu pism Platona. Tem bardziej ucieszyłem się [z] pracy Pańskiej a za dni kilka będę referował o niej na posiedzeniu Akademii i popierał usilnie rychłe jej ogłoszenie. Co do treści samej, oczywiście przeczytałem ją z największą przyjemnością, co do formy, zdawałoby się dobrą rzeczą, gdyby tutaj kto na miejscu podczas druku chciał ją trochę wygładzić; a zwłaszcza zaprowadzić pewną jednostajność w imionach własnych, z greckiego przyswojonych naszej mowie. Chętnie bym podjął się pracy, ale zgoła czasu nie mam na to w bieżącym półroczu; może prof. Morawski nie odmówi, który jako filolog mógłby unormować pisownię imion greckich a także stylistyczne niektóre chropowatości wygładzić. Ale to małe usterki, wobec wielkich przymiotów dodatnich. Kilka drobnostek, o których mam pojęcie odmienne, zostawiam swobodnej dyskusji, gdy Pan będzie w Krakowie z powrotem. Zdaje mi się np. niezasłużonym lekceważeniem Platona a przecenieniem Demokryta, pierwszy ma niewątpliwie dużo punktów wspólnych z chrześcijaństwem, drugi żadnych. Nie widzę także związku między Demokr. a Leibnitzem, tak jak między

atomizmem materialistycznym a dynamizmem spirytualistów. Czy Demokryt zaginął przez opieszałość mnichów, jest pytaniem, na które nie mam żadnej odpowiedzi; ale tragicy i mówcy greccy zginęli dla innych zupełnie powodów a tego można dowieść. Umyślnie zniszczenie miało podobno miejsce przy pismach Menandra, Porfiriusza i kilku neoplatońskich filozofach – ostatni raz zdarzyło się to z książką Gemisthosa Plethona. Ale o tych rzeczach będziemy rozprawiali ustnie; tym czasem serdeczne ukłony dla Obojga Państwa załączam i życzenie wszelakiej pomyślności

X. Pawlicki

4. List W. Lutosławskiego z Londynu z datą 1 maja 1890 r.

Kochany Ojczy, bardzo dziękuję za uprzejmy list z 6 kwietnia, który mnie już w Madrycie nie zastał – ale z Madrytu odesłano mi go do Londynu. Cieszy mnie nadzieję prędkiego ukończenia druku dzieła Ojca o filozofii greckiej.

Co do mojej rozprawy, to naturalnie w korekcie postaram się zaprowadzić jednostajność w imionach własnych przyswojonych z greckiego, a prof. Morawski przyrzekł również przegłądać korektę i mam nadzieję, że nie omieszka udzielić mi swoich rad w tym względzie.

To co o Demokrycie i Platonie powiedziałem, nie chciałbym aby było zrozumiane jako „lekceważenie Platona a przecenienie Demokryta“! Wszak cały wstęp i sam przedmiot pracy świadczy o tem jak wysoko cenię Platona. Demokryta dlatego zestawilem z Platonem, że on niesłusznie bywa często lekceważony – i naumyślnie przytoczyłem kilka przykładów takich pomysłów Demokryta w których okazuje się równym Platonowi, a nawet częściowo Platona przewyższa. O ile w logice Platonowi się należy pierwszeństwo, o tyle w etyce Platon ustępuje Demokrytowi, jeśli Demokryta będziemy sądzić nie według tradycyi jaka się o nim wytworzyła, tylko według autentycznych urywków z jego pism zachowanych. Demokryt wtedy okaże się przedstawicielem istotnie chrześcijańskiej miłości bliźniego, Platon nieludzkiej i bezwzględnej etyki w której wszystkie zasady nie z uczuć wychodzą tylko z czysto logicznej konstrukcyi. Istnienie kast w państwie Platona, obojętność jego dla pojedynczych jednostek które ciągle poświęca dla pewnego uprzedzenia⁷⁶, dla jego idei o państwie – to są cechy wręcz etyce chrześcijańskiej przeciwne. Atomizm metafizyczny Demokryta poprowadził go z jednej strony do atomizmu fizycznego potwierdzonego przez cały późniejszy rozwój nauki – z drugiej strony w etyce do uznania jednostki, jej etycznej niezależności, odpowiedzialności i praw. Demokryt ze swego stanowiska przyjmował za prawdopodobną nieśmiertelność duszy, jakkolwiek dowodów na to nie mamy – Platon pomimo wszystkich swo-

⁷⁶ Tu: dla pewnego uprzedniego założenia.

ich dowodów nieśmiertelności duszy, sam w nią nie wierzył, jak nam wyraźnie przedstawia w jednym z ostatnich swoich pism (*Timaeus*) i w zasadzie przez niego wyznawanej, że filozof (panujący) ma prawo okłamywać i oszukiwać swoich uczni (poddanych) gdy dobro państwa (ideału) tego wymaga!

Pomimo więc całego poważania dla logiki, metafizyki i psychologii Platona, jego etyki nie mogę uznać za podobną do Chrześcijaństwa - i owszem Demokryta gotów jestem zawsze bronić przeciwko niezasłużonemu zarzutowi materializmu, który go często w historii filozofii spotykał. W Demokrycie widzę tak samo poprzednika Leibnica, jak w Platonie Hegla.

Pozostawiam te zajmujące kwestyje na później - i łączę najserdeczniejsze pozdrowienia od nas obojga

W. Lutosławski

5. List S. Pawlickiego z Krakowa z datą 6 maja 1891 r.

Łaskawy i szanowny Panie, po moim z Paryża powrocie zastałem miły list Pański, pisany na początku marca. Ponieważ krótko przed jego przybyciem tutaj wyjechałem do Cannes, a większej części listów mi nie odsyłano, zechce Pan wybaczyć zwłokę w mojej odpowiedzi. Chociaż bowiem siedzę dwa tygodnie w Krakowie, zastałem tyle zaległości i tyle zajęć nowych, że nie zdołałem natychmiast odpowiedzieć. Bardzo nas tutaj rozczerowało, że w Kazaniu długie wakacje, możnaby dużo zrobić lub choć podróżować lub dużo odpoczywać, co zawsze na dobre wychodzi, jeżeli się umie na rzecz patrzeć filozoficznie. Pan niewątpliwie to robi a stąd nadzieja, że każde nowe wakacje przysporzą nam nową pracę Pańską, z wielkim pożytkiem dla studyów filozoficznych u nas, a wielką także pociechą dla wszystkich przyjaciół Łaskawego Pana. Żałuję mocno, że studia Pańskie nad Logiką Platona jeszcze nie ukończone, bo przydałyby mi się bardzo do drugiego tomu mojej *Hist. Filozo.* który zamierzam wkrótce oddać do druku. O sprawie Pańskiej mówiłem z kolegami; wszyscy usposobieni jak najlepiej, a trudność główna w tej chwili, że referat do ministerstwa nie gotowy. Podjął się napisać go Stra.[szewski] i koniecznie przez niego napisanym być musi. Otóż Stra.[szewski] rzucił się na politykę, przyjął podczas ostatnich wyborów mandat poselski do parlamentu i będzie siedział w Wiedniu aż do końca sessyi. Dopiero za jego powrotem będzie można wydostać od niego referat, a że równocześnie w tym roku jest dziekanem, pojmie Pan, z jaką niecierpliwością wydział filoz. wygląda jego powrotu.

Ja teraz jestem niezmiernie zajęty, bo straciłem luty i marzec dla choroby, z której dopiero w Cannes trochę się wyleczyłem. Ale z Cannes udawszy się z początkiem kwietnia do Paryża na Kongres Katolicki międzynarodowy, zastałem tam brzydką pogodę i znowu kaszleć począłem. Dopiero od kilku dni czuję się lepiej, bo nagle zrobiło się ciepło potężne a ja bez ciepła żyć nie mogę ani filozofować, co przecie na jedno wychodzi.

Zapewne Pan rozkazuje w nowo odkrytej Rzeczypospolitej Arystotelesa⁷⁷, tutaj już w Styczniu filolodzy nasi, a ja także po trosze, pochłonęliśmy ją dawno, ale, jak zawsze u nas, skończyło się na dobrych zamiarach i nikt nic nie napisał o tym znakomitym utworze. Gdy Pan zawita znowu w nasze strony, będzie obfity materiał do dyskusji przyjacielskiej, niezmiernie także cieszę się, że Pan wyklada psychologię z wyższego punktu widzenia i tym sposobem umysły odwołuje od płaskich poglądów Spencera. Korzystam z tej pożądanej okazji, aby załączyć dla Żony Pańskiej głębokie ukłony, a Łaskawego Pana zapewnić o moim wielkim szacunku i koleżeńskim przywiązaniu.

X. Pawlicki

6. Karta pocztowa W. Lutosławskiego z Madrytu, bez daty, czytelna pieczęć krakowska z datą 24 marca 1896 r.

Szanowny i łaskawy Panie, bardzo dziękuję za cenne dzieło o Renanie⁷⁸ które z przyjemnością i pożytkiem przeczytałem. Ale brak czasu nie wydaje mi się wystarczającym powodem odmowy prośbie mojej co do materiału dla wzmianki o Panu w Ueberwegu.⁷⁹ Korzystając z zaufania wydawcy wytargowałem aż 6 str. drobnym drukiem dla współczesnej filozofii polskiej. Odcięty od bibliotek polskich zwróciłem się do wszystkich żyjących filozofów polskich z prośbą o dostarczenie mi materiału o sobie. Wiadomo, że wzmianki w Ueb.[erwegu] mają mieć charakter informacyjny nie krytyczny, więc oparcie ich na materiale podanym przez autorów jest zupełnie usprawiedliwione o tyle o ile się złej wiary w takich komunikatach nie oczekuje. Jestem optymistą co do filozofów i mam przekonanie, że kto się filozofją zajmuje, nie może pragnąć złego. Więc prośba moja o dostarczenie osobistych danych jest metodologicznie uzasadniona, a zresztą w przypisku ostrzegę czytelnika że głównie na takich danych me wzmianki opieram. Struve, Twardowski odpowiedzieli mi przychylnie a o dziełach Pana pragnąłbym wspomnieć nawet obszerniej i obiektywniej niż o innych, dla osobistych powodów o których wszyscy wiedzą. Pozostaję gotowym do wzajemnych usług.

Z poważaniem i szacunkiem

W. Lutosławski

⁷⁷ Pawlicki ma tutaj na myśli odnaleziony na papirusie fragment większego dzieła Arystotelesa (*Politeíai*), zawierającego sto pięćdziesiąt osiem omówień konstytucji greckich miast. Fragment ten jest znany polskiemu czytelnikowi jako *Ustrój polityczny Aten* (Warszawa 1973).

⁷⁸ *Życie i dzieła Ernesta Renana*, Kraków 1896.

⁷⁹ Chodzi tutaj o książkę F. Uberwega *Grundriß der Geschichte der Philosophie*, po raz pierwszy wydaną w trzech tomach w latach 1863-1866, po jego śmierci, od wydania piątego redagowaną i poszerzaną przez M. Heinzego. Lutosławski opracowywał wtedy dział filozofii polskiej XIX w. dla t. II wydania z roku 1897. Bardzo pozytywnie ocenił je m. in. H. Struve.